

GAZETA USTRONSKA

SYLWESTER
W USTRONIU

AUTO-WIR

BURMISTRZ
O BUDŻECIE

Nr 2 (593)

9 stycznia 2003 r.

1,70 zł (w tym 0% Vat)

nakład: 1500 egzemplarzy ISSN 1231-9651

GDY KOŁĘDA RODZI ŁZY

Już kiedy dochodziliśmy do kościoła ewangelicko - augsburskiego, 4 stycznia przed godziną 18, ogarniały nas wątpliwości, czy znajdziemy miejsce. Rzeczywiście miłośnicy śpiewu chóralnego wypełnili świątynię po brzegi. Ponad 1000 osób chciało wysłuchać galowego koncertu kołęd w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”.

Gospodarz wieczoru ksiądz dr Henryk Czembor przywitał dyrektora Zespołu Adama Pastucha, dyrektora artystycznego Jerzego Wójcika, dyrygenta Krzysztofa Dziewięckiego, gawędziarza Piotra Hankusa i wszystkich artystów, także publiczność i zaproszonych gości.

- (...) A Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas. A zaraz potem zabrzmiała pierwsza kołęda, którą zaśpiewali aniołowie - „Chwała na wysokości Bogu”. Tę samą radosną wieść, dziś, zamiast chóru anielskiego zaśpiewa zespół „Śląsk” - mówił H. Czembor i dodawał - Ja wiem, że kiedy powiedziałem, że będę mówił krótko państwo się uśmiechnęli. I o to chodzi, żebyście się państwo uśmiechali. Zwykle niechętnie oddaję głos, ale dzisiaj zrobię to z największą przyjemnością, przynajmniej do końca koncertu.

Z ostatnich rzędów niewiele można było zobaczyć, zwłaszcza, że zimową porą panie noszą okazałe nakrycia głowy. Ale kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi. Poza tym nie o widok chodziło. Wystarczyło się trochę pokręcić, żeby popodziwiać barwne stroje, a potem wystarczyło słuchać.

(cd na str. 2)



Wszystkich witał ks. H. Czembor.

Fot. W. Suchta

SUPERMARKETY SPAR

SKLEP 2

USTRON, ul. 3 Maja 44
tel. 854 41 67
pon. - sob. 7-22
niedz. 10-22

SKLEP 1

USTRON Hermanice, ul. Skoczowska 76,
tel. 854 76 24
pon. - sob. 7-21

Realizujemy zamówienia na telefon
i przez Internet: www.jelenica.com.pl

Warunki dowozu towaru do klienta:
- minimalna wartość zamówienia - 40 zł
- w granicach 4 km od Supermarketu dojazd gratis

NOWOŚĆ



Tradycją pomалу się stają sylwestrowe spotkania na rynku. Również w tym roku życzenia wszystkim składał burmistrz, zaś po północy odbył się pokaz sztucznych ogni. Mimo mrozu na rynek przyszło kilkaset osób.

Fot. W. Suchta

WIELKA ORKIESTRA ZAGRA JUŻ 12. RAZ

12 stycznia od 8.00 rano rusza Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy w całej Polsce oraz oczywiście w Ustroniu. Pieniądze będzie zbierać w naszym mieście ok. 250. wolontariuszy, dla których przygotowano 130 legitymacji (po jednej legitymacji przypisanej do każdej orkiestrowej puszki). Na terenie Ustronia zbiórka pieniędzy na zakup sprzętu medycznego dla oddziałów niemowlęcych i dziecięcych w polskich szpitalach potrwa do 16.30. Wolontariuszami mogą zostać jedynie te spośród osób niepełnoletnich, których rodzice wyrażą wcześniej na to zgodę na piśmie.

Cała akcja będzie prowadzona w porozumieniu z policją i strażą miejską. Ustroński sztab Wielkiej Orkiestry będzie się mieścił tradycyjnie w sali sesyjnej Urzędu Miasta.

O godz. 18.00 w MDK „Prążakówka” odbędzie się koncert hip-hopowy, w którym wystąpią

zespoły: US, KREATYWNÍ, CEZEZ, ASB, P.U.P., SONDA, GALIMATIAS, SOUTH BREAKERS (pokaz break-dance). Za konsolą DJ D - MEL. Zapowiada się naprawdę niezłą impreza - obowiązkowa dla wszystkich fanów hip-hopu.

Tak jak w zeszłym roku od 7 do 17 stycznia potrwa w Internecie Aukcja. Licytować może każdy wysyłając maila na adres: um-kultura@ustron.pl. Szczegóły na stronie: www.ustron.pl (a-g)

F.P.H.U. ALMET
SKUP ZŁOMU
I METALI KOLOROWYCH

zaprasza

NAJWYŻSZE CENY SKUPU
W REGIONIE

przyjdź, zobacz, sprawdź
43-450 Ustroń, ul. Fabryczna 7
tel./fax: 854 40 37



Publiczność dopisała.

Fot. W. Suchta

GDY KOŁĘDA RODZI ŁZY

(dok. ze str. 1)

Śpiewali pięknie koledy należące do świątecznego kanonu i te mniej znane, ludowe, patriotyczne, wykonywane od lat i współczesne. „Bóg się rodzi” i „Bracia patrzcie jeno” niemal grzmiały, „Wśród nocnej ciszy” i „Bóg się rodzi” z głosami prowadzonymi wielopłaszczyznowo miały bardzo złożoną konstrukcję, „W żłobie leży” i „Jezus malusieńki” przedstawiono w ciekawej, odmiennej od tradycyjnej aranżacji. Duże wrażenie zrobiły wariacje wokalne na temat „In excelsis deo” do „Zimy” z czterech pór roku Vivaldiego. Było radośnie, podniosłe, lirycznie. Także dowcipnie i na ludowo, kiedy snuła się gawęda o dzieciach czekających na Jezusa, czy o żłóbku przeniesionym z Betlejem na Równicę.

Po półtorej godzinie zasluchania H. Czembor odniósł zwycięstwo w rozmowach z dyrygentem i na bis „Śląsk” zaśpiewał jeszcze dwie koledy, a potem jeszcze jedną. Były gorące podziękowania, kwiaty i życzenia wszystkiego co najlepsze w Nowym Roku, które artystom i publiczności złożyła dyrektor MDK Barbara Nawrotek – Żmijewska.

W jednym z utworów padło zdanie: „Jeszcze Polska nie zginęła, gdy kołęda rodzi łzy”. W sobotni wieczór, nie brakło wzruszeń, a koncertu wysłuchało ponad tysiąc osób w każdym wieku. I śpiewamy przy wigilijnym stole, często na wiele niezbyt czystych głosów. W niektórych domach ten jeden raz w roku.

Po koncercie poprosiłam dyrygenta Krzysztofa Dziewięckiego o krótką rozmowę.

Jak śpiewało się zespołowi w naszym mieście?

Byliśmy urzeczeni ogromem i pięknem świątyni, a jeszcze bardziej jej akustyką. Zawsze z wielką przyjemnością i satysfakcją występujemy w kościołach ewangelickich, a ten przekroczył nasze najśmielsze oczekiwania. Śpiewało się pięknie, a świadomość obecności tysiąca ludzi działała z jednej strony mobilizująco,

a z drugiej, była niemal niezauważalna. Warunki do koncertowania doskonałe. I było ciepło, co nie zawsze się zdarza o tej porze roku.

Akustyka doskonała, więc czy potrzebne są mikrofony?

Są dwie szkoły. Niektórzy uważają, że w świątyni zespół powinien śpiewać bez nagłośnienia. Inni mówią, że daleko od ołtarza i w bocznych ławkach słuchacze mogą mieć gorszy odbiór. Zespół jest mniej słyszalny. My staramy się lekko nagłośnić. Może się zdarzyć, że osobie siedzącej bezpośrednio przy głośniku, mikrofon będzie przeszkadzał. Wzmacniamy, ale mam nadzieję, że nie jest to nieładne.

Czym kierujecie się Państwo przy wyborze kołęd?

Staramy się promować utwory opracowane przez naszego nieocenionego profesora Hadyń. To jest jakby trzon naszego repertuaru, klasyka, którą wykonujemy zarówno na koncertach ludowych, jak i pasyjnych, maryjnych, kołędowych. Jednak dyrektor Wójcik ma wciąż nowe pomysły, zamawia opracowania u różnych kompozytorów. Mnie też zdarza się czasem popieścić jakiś utwór. Wybieramy kolejne utwory, żeby wprowadzić jakiś nowy element, coś, co jest aktualnie popularne, modne.

Wadą koncertów kołęd jest to, że nie można pośpiewać. Czy zdarza się, że słuchacze jednak nie wytrzymują?

Oczywiście nie jest to zabronione. Częściej jednak słychać murmurando, bo nasze opracowania kołęd są tak ambitne, że trudno osobie bez przygotowania muzycznego, śpiewać razem z zespołem. Zawsze jednak staramy się jeden bis zaśpiewać w normalnym rytmie i wtedy często wtóruje nam cała publiczność.

Czy możemy liczyć na kolejne wizyty „Śląska”?

Z ogromną przyjemnością odwiedziłem Ustroń, bo tutaj jeszcze nie muzykowałem. Byliśmy w Wiśle, Brennej, okolica jest mi bardzo dobrze znana. Zresztą niedaleko mam rodzinę. Natomiast tak uroczystego koncertu, z taką publicznością i w takiej świątyni jeszcze na Śląsku Cieszyńskim nie mieliśmy. Można powiedzieć, że Ustroń się wyróżnił i myślę, że jeszcze nie raz tu przyjedziemy.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: **Monika Niemiec**



Dyryguje K. Dziewięcki.

Fot. W. Suchta

TO I OWO OKOLICY

Rozpoczął w naszym powiecie działalność Regionalny Klub Morsów Ziemi Cieszyńskiej. Premierowa kąpiel odbyła się w potoku Leśnica w listopadzie. Morsy narzekały, że woda o temperaturze 6°C była dla nich za ciepła. Teraz już chyba nie powinni narzekać.

Na istebniańskim Buczniku stoi kapliczka wykonana przez Ludwika Konarzewskiego seniora. Mistrz dłuta wybudował ją 80 lat temu jako wotum wdzięczności za swój szczęśliwy powrót z zesłania na Syberii.

Podczas wizyty na skoczowskiej Kaplicówce w maju 1995 r. papież Jan Paweł II ofiarował i poświęcił 130-kilogramowy dzwon. Był to dar dla kaplicy na cmentarzu pomordowanych Polaków w Katyniu. W czerwcu ub. r. dzwon zadzwonił w Katyniu

i... wrócił do Polski, bo budowa kaplicy nawet nie drgnęła.

W Brennej Hołcynie rośnie druga pod względem grubości jodła w Polsce. Ustępuje jedynie okazowi z Gór Świętokrzyskich. Jej obwód wynosi 415 cm, wysokość 44 metry, wiek ponad 200 lat.

Biała i Czarna Wiselka, Czadeczek i Krężelka, Olza, Brennica i Leśnica - to górskie potoki i rzeki płynące w naszym regionie. Stoki górskie Beskidu

Śląskiego pokrywają głównie świerczyny, w mniejszym stopniu buczyny. W domieszkę występują jodły, modrzewie, jawory, brzozy, jarzębiny.

Pozostałością po wydobywaniu wapienia są kamieniołomy. Największe znajdują się na Jasieniowej Górze, Buczyńce, Chelmie oraz w Lesznej Górnej. Wyrobiska są ostoją ciepłolubnej roślinności, m.in. szatwi okrzewej, dzwonka skupionego, rumianku złotego i kłosownicy. (nik)

KRONIKA MIEJSKA

W piątek 10 stycznia w godz. 11.00 - 11.55 Polskie Radio Bis, o zasięgu na cały kraj, cykliczną audycję „Krajobrazy” poświęci w całości Ustroniowi. O naszym mieście w studiu w Warszawie mówić będzie przewodnik **Andrzej Walenciak**. W trakcie audycji przewidziano rozmowy na żywo ze znanymi mieszkańcami Ustronia. Radio Bis nadaje na częstotliwości 104,5 MHz.



Gdy na chodnikach pojawia się śnieg lub lód, do akcji przystępują służby miejskie. Fot. W. Suchta

Ci, którzy od nas odeszli:

Paweł Brózda	lat 98	ul. Cieszyńska 6/15
Rudolf Gruszczyk	lat 73	ul. Chabrów 3/1
Roman Macura	lat 93	ul. Wiślańska 21
Jan Myrmus	lat 79	ul. Spółdzielcza 1/1
Bronisława Stec	lat 75	ul. A. Brody 49

Podziękowania za udział w pogrzebie

śp. Jana Ciapary

sąsiadom z Ustronia, pracownikom firmy, ks. Alkowi oraz dr. Leszkowi Kowalskiemu za opiekę.

Podziękowania składają żona Maria Ciapara oraz córka Jolanta Górnik z zięciem i wnukami

W dniu 30 grudnia 2002 roku pożegnaliśmy

śp. Pawła Brózdę

emeryowanego nauczyciela zawodu Zespołu Szkół Technicznych w Ustroniu. Śp. Paweł Brózda zmarł 27 grudnia 2002 roku przeżywszy 98 lat. Zmarły był związany ze szkołą od 1946 roku.

Współtworzył warsztaty szkolne i swoje bogate doświadczenie zawodowe przekazywał wielu pokoleniom uczniów. Był cenionym pracownikiem, kolegą i przyjacielem młodzieży.

Niech odpoczywa w pokoju.

Wyrazy współczucia Rodzinie Zmarłego

składają
Dyrekcja, Grono Pedagogiczne, Pracownicy i Absolwenci
Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych
(dawnego Zespołu Szkół Technicznych)
w Ustroniu

Serdeczne podziękowania za okazaną pomoc w chorobie

śp. Jana Myrmusa

dla dr. Marka Wiechy

składa
córka Małgorzata
wnuczka Agata

KRONIKA POLICYJNA

30.12.2002 r.

W godz. od 12 do 14 na parkingu na Równicy włamano się do fiata punto i fiata uno.

30.12.2002 r.

O godz. 14 kierujący fiattem 126p mieszkaniec Ustronia wymuszał pierwszeństwo na rondzie i doprowadził do kolizji z innym „maluchem” należącym do ustroniaka.

30.12.2002 r.

O godz. 21 na skrzyżowaniu ul. Katowickiej i Brody kierujący skodą obywatel Czech wymuszał pierwszeństwo i zderzył się z VW golfem mieszkańca Koniakowa.

30.12.2002 r.

O godz. 23.35 w rejonie skrzyżowania ulicy 3 Maja z Rynkiem kierujący fiattem 126p mieszkaniec Ustronia nie zachował ostrożności i uderzył w znak drogowy.

30/31.12.2002 r.

Po wyważeniu drzwi nieznani sprawcy włamali się do domku letniskowego przy ul. Lipowskiej.

31.12.2002 r.

O godz. 9.30 na ul. Partyzantów kolizja z powodu wymuszania pierwszeństwa przejazdu przez mieszkańca Ustronia jadącego Renaultem Laguna. Ucierpiał samochód daewoo tico.

31/1.01.2003 r.

W noc sylwestrową dokonano włamania do 2 pokoi w jednym z domów wczasowych na Jaszowcu.

31/1.01.2003 r.

Ukradziono fiat 126p zaparkowanego na osiedlu Centrum. Samochód odnalazł się na drugi dzień na terenie Ustronia.

2.01.2003 r.

O godz. 12.30 zatrzymano kierowcę, który prowadził samochód po odebraniu mu przez sąd uprawnień. *Policja przypomina, że w takim przypadku popełniane jest przestępstwo (p. 244 §1 Kodeksu Karnego), bo nie dotrzymuje się postanowień sądu. Jednocześnie odpowiadamy za wykroczenie (p. 94 §1 Przepisów Ruchu Drogowego), ponieważ prowadziliśmy pojazd na drodze publicznej nie mając do tego uprawnień.*

2/3.01.2003 r.

Podczas patrolu wykryto włamanie do kawiarenki internetowej przy ul. Daszyńskiego. Złodzieje dostali się do środka po wyważeniu drzwi wejściowych. Ukradli bilon i programy komputerowe.

2/3.01.2003 r.

Włamano się do garażu na terenie prywatnej posesji przy ul. Katowickiej.

2-4.01.2003 r.

W tych dniach dokonano włamania do niewykończonego budynku mieszkalnego przy ul. 3 Maja. Złodzieje ukradli piec gazowy.

3/4.01.2003 r.

Nieznani sprawcy włamali się w nocy do sklepu jubilerskiego przy ul. Daszyńskiego.

5.01.2003 r.

O godz. 17.15 na ul. Sanatoryjnej doszło do kolizji fiata seicento prowadzonego przez mieszkańca Katowic z VW passatem mieszkańca Grabowej.

4-6.01.2003 r.

W ten weekend włamano się do sklepu kosmetycznego przy ul. Katowickiej. Skradziono rajstopy, odzież, zabawki. (mn)

STRAŻ MIEJSKA

31.12.2002 r.

Zabezpieczenie imprezy sylwestrowej na rynku. Po imprezie kontrola centrum miasta i osiedli mieszkaniowych, ze zwróceniem uwagi na porządek i zachowanie młodzieży wracającej z imprez sylwestrowych.

2.01.2003 r.

Kontrola terenów przy wyciągach narciarskich pod kątem prawidłowości parkowania samochodów lub ewentualnego utrudniania komunikacji innym użytkownikom dróg.

3.01.2003 r.

Kontrola stanu technicznego znaków drogowych i tablic reklamowych na terenie miasta.

O wszystkich nieprawidłowościach informowano odpowiedzialne służby.

4.01.2003 r.

Przeprowadzono rozmowę z właścicielem samochodu ciężarowego robur, od kilku miesięcy zaparkowanego przy targowisku miejskim. Samochód nie posiadał aktualnych badań technicznych i nie nadawał się do eksploatacji, nakazano więc usunięcie go i wywiezienie na złom do 6.01.2002 r.

Komenda Straży Miejskiej w Ustroniu mieści się obecnie w budynku byłego liceum przy rynku (Rynek 4), na parterze, wejście od ul. A. Brody. (a-g)

Serdeczne podziękowania za wyrazy współczucia, złożone wieńce i kwiaty oraz liczny udział w pogrzebie

śp. Jana Myrmusa

dla ks. kanonika Antoniego Sapoty z parafii św. Klemensa w Ustroniu, o. dominikanina Józefa Bakalarza z parafii NMP Królowej Polski w Hermanicach, chórowi „Ave”, krewnym, sąsiadom, kolegom, koleżankom, delegacji SP-2, rodzinie bliższej i dalszej oraz pozostałym uczestnikom pogrzebu

składają
córki, wnuki, zięć

BALE I WIECZORKI

Za nami okres świąteczno-noworoczny. Dla Ustronia powinien to być czas przysłówowych złotych zniw. Czy jednak było tak w tym roku?

Ciągle nie najlepsza sytuacja gospodarcza w całym kraju (niektórzy używają wręcz określenia recesja, żeby podkreślić nie tylko pewną ciągłość tej sytuacji, ale też głębię zjawiska) ma niestety wpływ również na to, jak Polacy spędzają okres świąteczny. Powinno to także dotyczyć hoteli i domówczasowych, okazuje się jednak, że nie wszystkich. Wiele zależy od tego, co się gościom proponuje.

W „Muflonie” na Zawodziu przez cały okres świąteczno-noworoczny cieszone się z pełnego obłożenia obiektu. Również na balu sylwestrowym był komplet.

W pensjonacie „Anna” w centrum w okresie sylwestrowym dom był wypełniony w stu procentach, mimo, że nie zorganizowano tam imprezy syl-

westrowej. Natomiast w czasie świąt, podobnie jak w latach ubiegłych, pensjonat był wypełniony w 30.%.
- Ludzie wolą spędzać te święta w gronie rodziny - stwierdziła kierowniczka pensjonatu **Wanda Pietrzak**. - W tym czasie gościliśmy głównie osoby samotne, którym staraliśmy się stworzyć rodzinną, przytulną atmosferę.

W Centrum Wypoczynkowym „Chemik” w Jaszowcu okres świąteczny wypadł tym razem słabo, natomiast Sylwester bardzo dobrze. Nowy Rok postanowiło tu przywitać 19 rodzin, które też zorganizowały sobie na terenie obiektu bal we własnym zakresie. Obsługa obiektu zauważyła jednak, że zła ogólna sytuacja gospodarcza kraju przekłada się niestety na nie najlepszą kondycję obiektów wypoczynkowych.

Sanatorium „Elektron”, w którym na komercyjnych pobytach leczniczych przebywają goście przez cały rok, również w okresie świąteczno-noworocznym był wypełniony. Zorganizowano tu bal sylwestrowy, na którym bawili się zarówno kuracjusze jak i osoby z zewnątrz. Wszyscy byli bardzo zadowoleni z imprezy, mimo, a może właśnie dlatego, że koszt udziału w balu był dość niski w porównaniu z innymi balami.

W Przedsiębiorstwie Uzdrożiskowym „Ustron” zorganizowano tradycyjną wigilię we wszystkich sanatoriach.
- W Sanatorium i szpitalu „Równica” w wigilię uczestniczyło ponad 500. kuracjuszy - poinformował prezes Zarządu Przedsiębiorstwa dr n. med. **Karol Grzybowski**. - Już w czasie świąt dojeżdżali do nas kolejni kuracjusze na krótkie świąteczne pobyty. W „Narcyzie” gościliśmy ok. 130-140 osób, a w „Kosie” - ok. 120. Nie było bali, bo to przecież obiekty sanatoryjne, ale pacjenci spotykali się na wieczorkach w kawiarenkach. Do wielu naszych pacjentów przyjechały też rodziny, które się do nich przyłączyły. Nowy Rok był dniem wolnym, a od 2. stycznia zaczęły się normalne zajęcia rehabilitacyjne dla kuracjuszy.

- Pobytu świąteczne i sylwestrowe sprzedawaliśmy w tym roku w pakietach, których cena była proporcjonalna do długości pobytu - poinformował dyrektor hotelu „Jaskół-



Zabawa na rynku w Sylwestra.

Fot. W. Suchta

ka”, **Krzysztof Bujwid**. - Stosowaliśmy rabaty - nawet 10-20 % w przypadku 12 dniowego pobytu z Sylwestrem. Naszych gości zaprosiliśmy na polską wigilię z wizytą Mikołaja. Na okres świąt sprzedaliśmy 80% a na pobyty sylwestrowe 100 % miejsc. W cenę pobytów w kalkulowaliśmy 90% imprez przygotowanych z myślą o gościach. W tym roku było szczególnie duże zainteresowanie Sylwestrem, czego po zeszłym roku trudno się było spodziewać. Postanowiliśmy tegoroczny bal skalkulować nieco taniej niż w ubiegłym roku, ale dzięki stuprocentowej sprzedaży i obniżonym kosztom organizacji, udało nam się na nim mimo wszystko zarobić. Program balu wypadł bardzo atrakcyjnie, gdyż imprezę prowadziły dwie ekipy. Tenorzy z Teatru Rozrywki w Chorzowie, którzy śpiewali przeboje operetko-

we, bardzo się spodobał naszym gościom. Odchodzący rok goście pożegnali słuchając znanego przeboju Andrei Bocellego „Time To Say Goodbye” w wykonaniu prowadzących bal śpiewaków. Grała 5-osobowa orkiestra na co dzień występująca z kabaretem „Rak”. Mieliśmy też rewie taneczną. Ogromne wrażenie zrobił pokaz ognia sztucznych z podkładem muzycznym w wykonaniu zespołu „Gregorian”. Z ankiety, którą rozprawdziliśmy pośród gości wynika, że tegoroczny Sylwester rzeczywiście się udał.

Napawa optymizmem fakt, że w Ustroniu można już znaleźć różne formy zorganizowanego wypoczynku świąteczno-noworocznego. Widać też jak prowadzący placówki hotelowe, domy czasowe i pensjonaty muszą się „nagimnastykować”, aby dotrzeć do klienta ze swoją ofertą. A klient dzięki temu ma w czym wybierać. (a-g)



Obserwowano sztuczne ognie. Fot. W. Suchta



Tak jak w latach ubiegłych z ustronskimi przedsiębiorcami, szefami firm i działaczami społecznymi spotkały się władze miasta. Gości witała przewodnicząca Rady Miasta **Emilia Czembor** i burmistrz **Ireneusz Szarzec**. Poseł **Jan Szwarc** mówił o wysiłku wielu przedsiębiorców oraz o szansach związanych z przystąpieniem do Unii Europejskiej. Spotkanie miało miejsce w hotelu „Orlik” na Zawodziu. Fot. W. Suchta

Samorządowe wieści

BUDŻET 2003

O krótkie przybliżenie struktury uchwalonego przez Radę Miasta budżetu poprosiliśmy burmistrza Ireneusza Szarca, który powiedział:

DOCHODY

Budżet naszego miasta na 2003 rok został dość optymistycznie skonstruowany. Problemy mogą się pojawić po stronie dochodów, szczególnie w części będącej pochodną dochodów skarbu państwa. Te dochody zdecydowanie spadły i nie wiemy czym jest to spowodowane, zwłaszcza w sytuacji, gdy największe zakłady pracy w Ustroniu rozwijają się lub stanęły na nogi. Wydaje się także, że ruch turystyczny w drugiej połowie roku zdecydowanie się polepszył, więc nasz udział w podatku od osób fizycznych powinien być wyższy, gdy tymczasem prognozy Ministerstwa Finansów są bardzo pesymistyczne. Także podatek od nieruchomości od zakładów opieki zdrowotnej został ustawowo obniżony o połowę, a do takich podmiotów gospodarczych klasyfikuje się w większości Zawodzie. Będzie więc spadek w dochodach miejskich z tego tytułu. Dochody można ratować sprzedażą mienia komunalnego, lecz za bardzo nie ma już czego sprzedawać. Pozostało trochę mieszkań, ale tu prawda wygląda tak, że ci którzy chcieli, mieszkania komunalne już wykupili. Wszystko to sprawia, że mieliśmy spory kłopot ze skonstruowaniem budżetu po stronie dochodowej. Generalnie kłopoty te spowodowane są zmianami niezależnymi bezpośrednio od samorządu.

Podatki bezpośrednio ściągane przez gminę w naszym mieście w większości utrzymano na poziomie dotychczasowym.

WYDATKI

Pochodną dochodów są wydatki związane z bieżącym funkcjonowaniem miasta. Wiele zadań utrzymano na dotychczasowym poziomie, natomiast jeżeli chodzi o inwestycje to kontynuowana będzie budowa zadania amfiteatru, rozpoczęliśmy budowę kanalizacji w Lipowcu, prowadzone też będą prace związane z nowym zagospodarowaniem rynku. Planujemy także termomodernizację Szkoły Podstawowej nr 2 i Gimnazjum nr 2, przy czym jest szansa na bezzwrotną dotację z Ekofunduszu na tę inwestycję. Oczywiście dalej będą modernizowane drogi w zakresie, na jaki pozwolą posiadane środki, budowane będą chodniki w centrum. Chcemy by bieżące utrzymanie dróg było takie jak w roku ubiegłym.

INWESTYCJE

Generalnie w budżecie sporo środków przeznaczono na inwestycje. Nie będzie to może kwota ponad 30% budżetu, ale do tych 30% będzie się zbliżać, tym bardziej, że w trakcie roku przewidujemy dochody pozwalające zwiększyć wydatki na inwestycje, chociażby wspomniana dotacja z Ekofunduszu. Zakładam, że w trakcie roku będziemy przeznaczать środki z rezerwy budżetowej i z dodatko-

wych dochodów głównie na inwestycje i zakupy inwestycyjne. Co prawda rozpoczyna się spłata kredytu pobranego na budowę oczyszczalni ścieków, jednak część tych kredytów może podlegać umorzeniu, przy czym umorzoną kwotę trzeba przeznaczyć na uzyskanie konkretnych efektów ekologicznych.

OŚWIATA

Subwencja oświatowa została podniesiona praktycznie tylko o 200.000 zł, tymczasem skutki podwyżki płac nauczycieli tylko w IV kwartale roku ubiegłego pochłonęły 100.000 zł. Wynika z tego, że tak jak w latach ubiegłych miasto nie otrzyma subwencji na utrzymanie szkół w zadowalającej wysokości. Tymczasem budżety szkół są o kilka procent wyższe niż w roku ubiegłym. Różnicę pokrywa miasto. Po dość mocnym inwestowaniu w szkoły w poprzednich czterech latach, czekają nas jedynie poważniejsze wydatki inwestycyjne na Szkołę Podstawową nr 1. Generalnie szkoły w Ustroniu utrzymywane są w sposób, co do którego rodzice nie powinni mieć zastrzeżeń. Zresztą sami dyrektorzy szkół byli zadowoleni z budżetu. Mogą w trakcie roku wyłonić się dodatkowe wydatki związane z nieprzewidzianymi sytuacjami, ale wtedy uruchamia się inne procedury, więc o bieżące funkcjonowanie szkół możemy być spokojni.

REALISTYCZNY BUDŻET

Budżet na 2003 r. jest realistyczny i trudno było wymyślić coś nowego. Można przestawiać wydatki z jednego działu do drugiego, ale zawsze będzie to kosztem czegoś. W programie wyborczym założyliśmy, że nie będziemy robić niczego kosztem standardów, które już osiągnęliśmy. Trzeba więc utrzymać to co już dobrze funkcjonuje, natomiast pozostałe środki jak najlepiej wykorzystać inwestycyjnie.

Notował: ws

W dawnym USTRONIU

Co prawda jubileuszowy rok Kuźni już minął, jednak Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa posiada jeszcze nie wykorzystane w tej rubryce spore zasoby zdjęć, które warto przypomnieć. Przykładem jest fotografia uczestników szkolenia BHP przy Kuźni Ustroniu w latach 50. Siedzą od lewej: NN, Henryk Lupinek, Rudolf Turoń, Zygmunt Łysogórski, Alojzy Waszek, Jan Wiesner, NN, Józef Kochański, NN, Jan Kozieł, Piotr Wasiunyk. Stoją, pierwszy rząd od lewej: 1. Paweł Małysz, 2. Małysz, 3. Stefan Sanecki, 5. Huski, 9. Józef Bukowczan. Drugi rząd: Hladky, NN, Jan Kłapsia, Karol Cieślak, Wilhelm Krysta, Jan Mider, NN, NN, Leon Matloch, Wiktor Wantula, Sztwienia. Trzeci rząd: 4. Karol Kluz, 8. Karol Lipus, 11. Józef Mojeścik. Czwarty rząd: 4. Ludwik Lipowczan, 6. Karol Łamacz, 8. Ludwik Rycko, 11. Mirosław Sikora.

Przy tej okazji przypominamy, że w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa oraz w Dziale Kadr Zakładów Kuźniczych można nabyć książkę „Wspomnienia pracowników Kuźni w Ustroniu” w cenie 15 zł. Publikacja ta zawiera teksty 103 autorów – pracowników i emerytów tego najstarszego ustronńskiego zakładu oraz wiele fotografii.

Lidia Szkaradnik

PROTESTUJĄ

W Jednostce Ratowniczo - Gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej w Polanie prowadzona jest akcja protestacyjna. Oflagowane są również pozostałe jednostki naszego powiatu - cieszyńska i skoczowska. Oprócz wywieszenia flag, strażacy nie uczestniczą w szkoleniach i nie wykonują prac innych niż bezpośrednio związanych z interwencjami.

- Mieszkańcy mogą czuć się bezpiecznie, strażacy nie mogą sobie pozwolić na strajk - powiedział Edward Heczko, szef powiatowego porozumienia związkowego, organizatora protestu.

Strażackie związki zawodowe - głównie „Solidarność” i „Florian” - zgodnie działają na terenie całego kraju, domagając się zrównania średniej pensji strażaka i policjanta. Dla przeciętnego pracownika PSP oznacza to 250 - 300 zł podwyżki.

- Domagamy się również ścisłego określenia liczby godzin pracy - stwierdza E. Heczko. - Kodeks pracy mówi o 172 godzinach miesięcznie, my pracujemy od 216 do 240 i nie jest to traktowane jako nadgodziny.

Rozmowy z rządem nie przyniosły rezultatu. Protest trwa. (mn)



WIGILIA W MDSS

W tym wyjątkowym, nastrojowym dniu Wigilii Bożego Narodzenia, tradycyjnym zwyczajem do wspólnego stołu zasiadli mieszkańcy Miejskiego Domu Spokojnej Starości wraz z władzami miasta reprezentowanymi przez burmistrza **Ireneusza Szarca** i przewodniczącą Komisji Ochrony Środowiska, Zdrowia, Rolnictwa i Leśnictwa Rady Miasta **Marzenę Szczotkę**. Gościem honorowym był poseł na Sejm RP **Jan Szwarc**. Słowem bożym i modlitwą służyli księża: **Henryk Czembor** i **Wiesław Firlej**.

W prawdziwie świątecznej, rodzinnej atmosferze rozbrzmiewały piękne kolędy, łamano się opłatkiem składając sobie najserdeczniejsze życzenia.

Po spożyciu wigilijnych potraw, jak w latach ubiegłych poseł J. Szwarc obdarował mieszkańców Domu czekoladami, mandarynkami, a także poczęstował smaczną miodonką. Burmistrz I. Szwarc z radną M. Szczotką pozostawili poczęstunek dla mieszkańców na ostatni dzień mijającego roku.

Wigilijne spotkanie mieszkańców Domu z władzami miasta należy już do wspaniałej tradycji i ma szczególne znaczenie. Jest dla seniorów wielkim przeżyciem, jednocześnie potwierdzeniem, że o nich się nie zapomina, wręcz stanowią ważną grupę społeczną w naszym mieście.

Jest wielu ludzi dobrej woli, którzy swoimi występami, kolędowaniem, życzeniami i upominkami przyczynili się do umilenia pobytu mieszkańców MDSS w okresie świąt Bożego Narodzenia.

Do nich należą: Dyrekcja Teatru A. Mickiewicza w Cieszynie, Zespół Regionalny z Golezowa pod kierunkiem Anny Staniec, Kameralny Zespół Wokalny „Ustron” pod dyktando Ewy Bocek-Orzyszek, dzieci i nauczyciele z Przedszkola nr 6 w Nie-rodziniu, klasa III b wraz z wychowawczynią ze Sz. P. Nr 1 w Ustroniu oraz młodzież Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Ustroniu. Te wszystkie gesty życzliwości są najlepszym dowodem na to, iż młodszemu pokoleniu nie obce są uczucia wrażliwości i szacunku dla osób starszych, często samotnych, potrzebujących ciepła, troski, bliskości, szczególnie w okresie Świąt Bożego Narodzenia.

Przy tej okazji pragnę dodać, że dzieci wraz z nauczycielami z wszystkich ustronkich przedszkoli, szkół i gimnazjów oraz różne zespoły spoza naszego miasta często przychodzą do naszego Domu z występami i śpiewem, aby umilić czas mieszkańcom nie tylko w okresach świątecznych.

Dlatego też za przychylność, poświęcony czas i okazane serce w imieniu mieszkańców i własnym, kieruję słowa wdzięczności do wszystkich, również do tych, których nie wymieniłam oraz składam serdeczne podziękowanie.

Z okazji Nowego Roku 2003 życzę wszystkim odwiedzającym nasz Dom oraz czytelnikom „Gazety Ustronkiej” zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności.

Zofia Ferfecka

Kierownik Miejskiego Domu Spokojnej Starości



Mimo hucznej zabawy, lejącego się strumieniem szampana na rynku nie odnotowano zakłócenia porządku publicznego. Policja, straż miejska, straż graniczna dbające o porządek, nie musiały interweniować.

Fot. W. Suchta

LIST DO REDAKCJI

Nie taka znowu prowincja

14 grudnia tego roku w warszawskim klubie Remont odbył się coroczny Konkurs Gitarzystów Jazzowych. Jest to jeden z najbardziej prestiżowych, jeśli nie najbardziej prestiżowy konkurs tego rodzaju. Rangi konkursu nie umniejsza nawet fakt, że to konkurs dla amatorów, ponieważ poziom tego przedsięwzięcia jest zawsze bardzo wysoki. Tak było i w tym roku. Jakim więc musi być zaskoczeniem, że wśród trzynastki uczestników pochodzących przeważnie z Warszawy i innych dużych miast, znalazł się Zbigniew Baldys, mieszkaniec Ustronia. Warunkiem uczestnictwa w konkursie było nadesłanie kasety demo, która oceniana była przez znanych i uznanych muzyków jazzowych. Po dokonaniu selekcji do Warszawy zostało zaproszonych trzynastu uczestników. Wśród nich właśnie znalazł się gitarzysta pochodzący z Ustronia, obecnie studiujący na wydziale jazzu w Katowicach.

To, co dziwi najbardziej to brak zainteresowania młodymi talentami na naszym terenie. Dziwi podwójnie, bo poza oczywistym faktem, jakim jest promowanie młodych, równie ważne wydaje się być promowanie samego Ustronia, który nie byłby tak anonimowy, gdyby tylko doceniano to, co ma do zaoferowania. Może nie jest to priorytetem Urzędu Miasta, ani nawet samych mieszkańców Ustronia, ale skoro jest taka możliwość, to czemu by jej nie wykorzystać? Widocznie są jednak takie powody, dla których nie warto inwestować w młodzież. Przykładem jest choćby brak zainteresowania dosyć dużymi osiągnięciami Karoliny Kidoń, która zajęła drugie miejsce w Zielonogórskim Konkursie Jazzowym, uważanym za jeden z najważniejszych.

Narzeka się nieraz na to, że młodzież nic nie robi, że zamiast pracować „włóczy się po mieście”, że nie ma zdolnej młodzieży, itd. Może jednak to nie w młodzieży tkwi problem, ale w braku zainteresowania nią. Takich przykładów, jak powyższe jest dużo więcej, dlatego nie dziwi mnie fakt szukania przez młodzież innych możliwości. Smutne natomiast jest to, że nikt tych starań nie docenia. Zbigniew Baldys, Karolina Kidoń i zespół, do którego należą od roku, szukają już sponsora na swoje pierwsze demo, które dалоby im szansę na rozwój. Mają gotowy materiał, nad którym pracowali wystarczająco intensywnie, aby móc coś osiągnąć. Brakuje tylko kogoś, kto chciałby zainwestować w ich pracę. Mało możliwości oferuje również ustronkie społeczeństwo, które nie jest zainteresowane tym, co młodzi ludzie mogą mu zaoferować. Nie ma propozycji koncertów, chociaż są ludzie, którzy chętnie by się na nie wybrali, nie ma nawet zainteresowania działalnością zespołu.

Ustron to dla ludzi z dużych miast prowincja, a jego położenie na mapie lokalizują oni tylko dzięki Adamowi Małyszowi i sąsiedztwu z Wisłą. Są oczywiście i tacy, którzy przyjeżdżają tu na wczasy, ale to tylko nieliczne wyjątki. Czasami wyprowadza mnie z równowagi ignorancja mieszkańców dużych miast, ale z drugiej strony nie ma się im co dziwić. Ustron chyba sam już uważa się za prowincję, skoro zamiast zainwestować w przyszłość, czyli o młodych ludzi, prowadzi na łamach prasy i poza nią kłótnie o rację, która i tak jest po stronie młodych. Może lepiej byłoby przyznać się do błędu i chociaż nie przeszkadzać? No tak, ale do tego trzeba dorosnąć, a jak widać nie wszyscy dorośli są na tyle dojrzały. Odcinając od kłótni warto docenić fakt, iż Ustron nie dla wszystkich jest prowincją i nadal czują się jego mieszkańcami, chociaż wcale nie muszą. Ucieszyło mnie, że Zbigniew Baldys przedstawiając się powiedział, że przyjechał z Beskidów, z miasta Ustronia, bo przynajmniej dla kilkudziesięciu osób obecnych w Remoncie słowo to nie jest już anonimowe. Na razie są jeszcze młodzi ludzie nie wstydzący się tego, że pochodzą z Ustronia, małego miasta w górach, które jednak nie docenia swoich mieszkańców... a szkoda, bo nie wiadomo, na jak długo młodym wystarczy cierpliwości. Może następnym razem powiedzą, że pochodzą po prostu z Katowic lub Cieszyna.

Anna Palowicz

studentka drugiego roku
na wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych
Uniwersytetu Warszawskiego

BLIŻEJ NATURY

Jemioła

Już za nami święta Bożego Narodzenia – okres, w którym szczególną rolę w naszym życiu odgrywa tradycja. Dekorujemy nasze domy i stoły tak samo jak robili to nasi przodkowie, jak wynieśliśmy to z rodzinnych domów, używamy przeróżnych przedmiotów, które mają dla nas znaczenie symboliczne i bez których święta nie byłyby po prostu świętami (świadomie pomijam wymiar religijny świąt, mając na myśli wyłącznie związane z nimi obrzędy i zwyczaje). Jednak presja telewizji i innych mediów jest ogromna – przybliżają one świat, innych ludzi i ich zwyczaje, z których niektóre świadomie lub nieświadomie zapożyczamy i włączamy do naszych. Znaczący tradycje i obyczajów potrafią wskazać od kiedy Boże Narodzenie kojarzy się wszystkim ze strojną choinką i skąd przyszedł do nas zwyczaj strojenia drzewka. Podobnie można by prześledzić od kiedy to prezenty pod choinkę przynosi Święty Mikołaj, a nie Aniołek wlatujący w wiadomy dzień przez okno uchylone życzliwą ręką rodziców. Zapewne można także dowiedzieć od kiedy w naszych domach obok świerkowych lub jodłowych stroików zaczęła pojawiać się jemioła.

Jemiołę w naturze najłatwiej zobaczyć jesienią i zimą, kiedy niektóre drzewa po zrzuconiu liści nadal okazują się być zielone, a to za przyczyną kulistych kęp przyczepionych do gałęzi i konarów. Najczęściej znajdziemy „przestrojone” jemiołą lipy, topole i kłony; odrębne gatunki (lub jak twierdzą niektórzy podgatunki) jemioły wyrastają również na jodłach i sosnach. Jemioła to oliwkowozielony, dorastający nawet do 1 m wysokości krzew o widlasto rozgałęzionych pędach, skórzastych, lancetowatych liściach i białych lub żółtawych, kulistych owocach. Zamiast korzeni jemioła wytwarza ssawki wrastające pod korę drzewa-żywiciele, którymi „kradnie” wodę i sole mineralne, czyli to, co inne rośliny pobierają korzeniami z gleby. Jemioła jest jednak tzw. półpasożytem, gdyż korzystając „z kradzionego” i z energii słonecznej samodzielnie wytwarza niezbędne do życia substancje, czyli asymiluje dwutlenek węgla. Zapewne nietypowe cechy jemioły sprawiły, że wiąże się z tą rośliną szczególnie wiele obrzędów i przesądów. Jednak – co dla naszej kultury raczej nietypowe – symboliczne znaczenie jemioły było prawie zupełnie nieznane starożytnym Grekom i Rzymianom. Jemiołę, jako roślinę magiczną „odkryli” druidzi. Dawni Gallowie i Brytowie czcili święte gaje dębowe, z których złotego dnia po nowiu księżyca, odziani w białe szaty kapłani, złotymi sierpami ścinałi jemiołę czyli – jak uważali – dar niebios. Co jednak ciekawe, niektóre podręczniki twierdzą, że jemioły na dębach rosną niezmiernie rzadko, a udało mi się nawet



Jemioła na tle Równicy.

Fot. W. Suchta

wyczytać w jednej z botanicznych encyklopedii, że w naszym kraju nie odnaleziono jemioły rosnącej na dębie rodzimego gatunku. Jako roślina pozbawiona korzeni i zielona nawet wtedy, kiedy „zamieszkała” przez nią drzewo traci liście, jemioła stała się symbolem nieśmiertelności. Uważana jest także za symbol życia i odrodzenia, cudowny lek na wszystkie choroby i talizman odpędzający złe duchy, chroniący przed czarami i czarną magią. Wiedząc jemiołą żołknie, a że blisko temu kolorowi do barwy złota, wierzono dawniej, iż gałązka jemioły jest pomocna w odnajdywaniu ukrytych skarbów. Ziele jemioły (lub wyciągi z tej rośliny) stosuje się w leczeniu wysokiego ciśnienia i miażdżycy, a substancje zawarte głównie w jej owocach mają właściwości narkotyczne i trujące.

Z krajów nordyckich przywędrował do nas stary zwyczaj wieszania na Boże Narodzenie jemioły pod sufitem, co odpędzać miało od domu wszelkie uroki i demony. Pod taką jemiołą można się ponoć bezkarnie całować, zrywając za każdym pocałunkiem jeden owoc. Nie do końca jest jasna „bezkarność” owych pocałunków, tym bardziej że jemioła to także symbol płodności, co powinni mieć na uwadze wszyscy zainteresowani taką formą nawiązywania kontaktów z płcią przeciwną. Kulisty owoc jemioły zawiera lepki, kleisty miąższ i jest przysmakiem ptaków, które przyczyniają się do rozsiewania jemioły. Robią to na dwa sposoby – albo ocierając o gałąź dziób, do którego przykleiło się nasionko, albo... cóż, nasiona nie są trawione przez ptaki, więc po przejściu przez cały układ pokarmowy, wydalone są wraz z odchodami i przyklejają się do gałęzi, aby „wpić się” ssawką w drzewo-żywiciele. Pozostaje mi tylko na zakończenie życzyć wszystkim słodkich buziaków pod jemiołą!

Aleksander Dorda

MIEJSKIE BRD

W grudniu odbyły się mistrzostwa Ustronia szkół podstawowych i gimnazjów w Turnieju Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym polegające na wykazaniu się poprawną jazdą na rowerze na torze przeszkód i rozwiązaniem testu o przepisach ruchu drogowego. Niestety na start zdecydowały się jedynie SP-2 i SP-5 z Lipowca oraz G-2. Tak więc z góry bez walki gimnazjaliści z „dwójki” zapewnili sobie awans do zawodów rejonowych. Występowali w składzie: **Piotr Misiuga, Paweł Ferfecki i Maciej Wasilewski**, czyli są to byli reprezentanci SP-2 w turniejach BRD, a przecież szkoła ta odnosiła w tych rozgrywkach spore sukcesy. Opiekunem drużyny w G-2 jest **Sławomir Krakowczyk**.

Nie więc dziwnego, że reprezentanci SP-2 nie dali szans drużynie z Lipowca. Wygrali zdecydowanie zdobywając 149 pkt. Drugie miejsce zajęła druga drużyna SP-2 z zdobytymi 137 pkt., natomiast trzecie SP-5 z dorobkiem – 3 pkt. Pierwsza drużyna SP-2 wystąpiła w składzie: **Krzysztof Kalisz, Paweł Waszek, Artur Podżorski**. Opiekunka drużyny **Ewa Gruszczyk** stara się zbudować nową drużynę, by nawiązać do sukcesów z lat ubiegłych. Jak sama twierdzi ma obecnie sześciu chłopców rokujących spore nadzieje, jednak wszystko będzie zależało od systematyczności treningów. Obecnie zwycięskie drużyny z SP-2 i G-2 przygotowują się do turniejów rejonowych. (ws)



Sporo kołędników pojawiło się w tym roku w Ustroniu. Niektórzy przyjeżdżali z okolicznych miast. Jak sami twierdzą, kołędowanie to sposób na poprawę swojego losu. Trzeba się jednak odpowiednio przygotować, a wtedy w godzinę można zarobić nawet 50 zł. Wszystko zależy jednak od tego, czy kołędnik potrafi wzbudzić sympatię. Fot. W. Suchta



Przejażdżka zaprzęgiem Mikołaja był nie lada atrakcją.

MIKOŁAJ W HERMANICACH

Grudzień jest miesiącem najbardziej lubianym przez dzieci. Cały rok czekają na odwiedzinę starszego, brodatego Jegomościa oraz „aniołka” przynoszących prezenty. Dla dzieci z przedszkola w Hermanicach grudzień również był pełen niespodzianek. Już na po-



DZIEŃ GÓRNIKA W SP-6

2 grudnia odbyła się uroczysta akademicka z udziałem zaproszonych górników: **Leona Adamczyka, Romana Kuczery, Edwarda Rusia** z KWK Jankowice, którzy przybyli w galowych mundurach. Występy uczniów były przeplatane opowieściami o ciężkiej pracy w kopalni, maszynach górniczych i historii górnictwa na Śląsku. Goście omówili swoje mundury i akcesoria górnicze oraz rozdali dzieciom słodycze.

18 stycznia 2003 r. o godz. 19.00

w sali OSP Ustroniu Polanie odbędzie się

III BAL SZKOLNY

Gimnazjum Nr 1 w Ustroniu

Bilety w cenie 50 zł są do nabycia w sekretariacie gimnazjum w godz. 7.30-15.00.

Bilety można zamówić także telefonicznie pod numerem **854-56-62**



czątku miesiąca dzieci zostały zaproszone do MDK „Prażakówka” na przedstawienie pt. „Królowa Śniegu” i poczęstowane słodyczami. Kolejną niespodzianką była wizyta górnika, dziadka naszych przedszkolaków, który ciekawie opowiadał dzieciom o swojej pracy. Pokazał mundur galowy, sprzęt i ubranie robocze. Dzieci złożyły mu życzenia z okazji Dnia Górnika i wręczyły własnoręcznie wykonaną laurkę.

Kolejnym gościem, który odwiedził przedszkolaków był policjant z psem Aresem. Objasniał on dzieciom, jak należy się zachować podczas spotkania z obcym psem. Jednak najbardziej oczekiwany przez dzieci był Mikołaj. Przyjechał on do przedszkola wozem zaprzężonym w konie i obdarował dzieci wspaniałymi prezentami. W podziękowaniu za przybycie przedszkolaki zaprezentowały swoje umiejętności: recytowały wiersze, śpiewały piosenki i tańczyły. Mikołajowi bardzo spodobał się występ Oli, która grała na skrzypcach. W zamian za występy Mikołaj wozil swoim zaprzęgiem wokół przedszkola.

Na zakończenie roku 2002 nauczycielki zorganizowały spotkanie wigilijne. W miłej atmosferze dzieci miały okazję poznać tradycje Świąt Bożego Narodzenia. Składano sobie wzajemnie życzenia, był słodki poczęstunek i tradycyjny opłatek oraz wspólne koledowanie. A w Nowym Roku 2003 czekają na dzieci nowe atrakcje.

Marzena Szlajss

JASEŁKA W JEDYNCE

„Jest taki dzień” śpiewały niegdyś Czerwone Gitary. O tym dniu, dniu Bożego Narodzenia opowiadają tradycyjne jasełka. W Szkole Podstawowej nr 1 zorganizowano je w tym roku 20 grudnia.

W świątecznie przystrojonej auli odświeżenie ubrana młodzież - przedsmak nadchodzących Świąt. Zabrzmiwały koledy w tradycyjnym opracowaniu lecz też w aranżacji bardziej nowoczesnej. Całość przygotowała siostra **Aneta Folkert** oraz **Karina Wowry**. Do pracy włączyło się wiele osób: w przygotowaniu scenografii pomagali zarówno nauczyciele, przede wszystkim **Dariusz Gierdal** i **Aleksandra Przeźmińska**, jak i uczniowie.

Śpiew młodzieży i akompaniament przygotowała wraz z s. **Anetą Mariola Dyka**. W przedstawieniu wykorzystano jasełka przygotowane, zaśpiewane i zagrane przez klasę trzecią pod kierunkiem **Ewy Lankocz**.

Wiele znanych nam z innych wykonań utworów zyskało w tym dniu nowe, bardziej aktualne i mające szkolne odniesienia teksty. Ich autorką jest siostra **Aneta**. Wiele osób wykonało detale dekoracji, przyczyniając się do końcowego, znakomitego efektu.

- **Cieszę się z tej współpracy, z tego, że tak wiele dzieci włączyło się w przygotowania** - stwierdziła s. **Aneta**. - **Czasem były to drobiazgi. To wszystko jednak składa się na całość.**

Trzeba dodać - bardzo dobrą całość. Prostymi środkami udało się bowiem znakomicie skomponować prawdziwą - nie bójmy się tego słowa - scenografię i spójny spektakl. Młodzież ze swadą wcieliła się w swoje role, a przecież były bardzo trudne - niezależnie od lekkiej, jasełkowej formy przedstawienia.

Poza tym udział wielu osób na pewno przyczynił się do stworzenia prawdziwie świątecznej, rodzinnej atmosfery podczas przedstawienia i po jego zakończeniu, kiedy składano sobie życzenia. Pewnie trudno było potem wrócić do klasy, gdyż umysły wszystkich musiały być zaprzątnięte myślą o Świątach. (ag)



Każda scena była pięknie skomponowana. Fot. A. Gadomska

Tak to pamiętam

Józef Szymaniak, autor poniższych wspomnień, przez wiele lat związany był z ustrońską Kuźnią.

Zobligowany przez czytelników, czy ta „Niczego sobie” została zaakceptowana przez narzędziowców, odpowiadam: na nowym stanowisku - ślusarza „Niczego sobie” przyuczał do zawodu pracownik o nazwisku Ewald Busek, były kelner pracujący już kilka lat w nowym zawodzie. Pod względem budowy miał tylko dwa wymiary porównywalne z uczennicą: w talii i numerze butów, w pozostałych dominowała ona. Mówiąc obrazowo przypominał Charlie Chaplina, a w terminologii bokserkiej zaliczyłbym go do wagi koguciej (tych kogutów odmiany japońskiej). On sam, po zmianie zawodu dość szybko osiągnął wysoki poziom kwalifikacji. Był człowiekiem ambitnym, ale również bardzo czułym i podejrzliwym na punkcie swojego image'u. Oczywiście, jak to w życiu bywa, zawsze znajdą się jacyś kawalarze, którzy tylko czyhają na okazję, aby zrobić kogoś w „balona”. W tym czasie nieopodal stanowiska pracy mistrza i uczennicy było stawisko ślusarzy produkujących okrojniki. Na najbliższym sąsiednim stanowisku pracował jeden z najlepszych w tej branży fachowiec - Sikora „z Wisły” (z Wisły). Otóż ten Sikora był jakby urodzonym autorem i aktorem komedii. Podejrzewam, że gdyby mistrz Dziewoński znał Sikorę, to ten miałby zapewnione występy w kabarecie „Dudek”. Na czym polegała „gra” Sikory? Otóż podchodził on do „Niczego sobie” pod nieobecność Ewalda i w poufale konfidencjonalnym tonie udzielał rad, żeby pracowała wydajnie, gdyż jest pod ścisłą obserwacją kierownika, a z nim nie ma żartów. Dziewczyna pracowała więc bardzo rzetelnie i wkrótce osiągnęła wydajność 10 do 11. matryc na dniówkę przy niepisanej normie 9 - 10. Teraz wkraczał do akcji Sikora i pod nieobecność „Niczego sobie” w równie konfidencjonalnym tonie, przy równoczesnym poklepywaniu po plecach Ewalda Buska informował go, że jest niedobrze, bo kierownik śledząc bacznie wydajność doszedł do wniosku, iż „Ona” jest lepsza od ciebie, Ewaldku i być może... no, wiesz, różnie może być...

Ziarno niepokoju zostało zasiane, padając na podatny grunt. Od tej chwili Busek zaczął patrzeć „bykiem” na swoją podopieczną. „Niczego sobie”, widząc i czując jawną wręcz agresywną niechęć nauczyciela do swojej osoby - udała się do Sikory o pomoc, prosząc o radę, jak ma dalej postępować i zarazem pytając, czy nie wie on przypadkiem o przyczynach jego niechęci do niej. W tym miejscu muszę wyjaśnić, że Sikora wyglądem przypominał co najmniej świętego. Wzrost ponad 180 cm, kręcone blond włosy, okrągła o bardzo regularnych rysach rumiana twarz, z której patrzyły duże, niebieskie oczy jakby zdziwionego dziecka. Usta ozdabiała rzędy ładnych zębów, które mogłyby być ozdobą niejednej „misski”. To wszystko razem wzięte plus umiejętność modulowania głosu podczas swoich „podpuchów” - łącznie z doskonałą mimiką twarzy dawało gwarancję, że jego ofiary traktowały go jak swojego najbliższego przyjaciela i spowiednika. Otóż na zadane przez „Niczego sobie” pytanie, Sikora ze współczującą miną wyjaśnił, że wcale się nie dziwi, że Ewald się na nią boczy. „Widzom sami, jak się Ewald ni mo boczyć, kiedy mówią do niego Busek, a on się nazywa Bucek - a po drugi, on mo skleroza, a nikt mu nie współczuje”.

„Niczego sobie”, jak to kobieta, „z mety” zadziałała, podeszła do Ewalda i rozpoczęła tymi słowy: „Jo wiem, panie Bucek (w tym momencie Buskowi ciśnienie podskoczyło chyba do wieży dachowej matrycowni), że pan mo sklerozę i nikt panu nie współczuje” i dalej ciągnęła: „Jo wiem, to jest przykro choroba, bo mój tata też ma sklerozę, bierze zioła i jakby pan chciał, to mogłaby tych ziół panu przynieść”.

To, że „ona” mogła tyle tych słów wypowiedzieć należy zawdzięczać tylko temu, że Ewaldowi już po słowie „Bucek” pociemniało w oczach, a po stwierdzeniu, że ma sklerozę, po prostu go „zapowietrzyło”. Jak przyszedł do siebie po słowach o ziołach, to jak nie chlusnął potokiem wiązane, w których córka Koryntu (przełożona na język Polski...) było jednym z najkamsamniejszych określeń pod adresem „Niczego sobie”. Ewald się drze i dziwnie podskakuje, „Niczego sobie” z wystraszonymi oczyma, nie wiedząc, o co chodzi - rzewnie płacze, a Sikora tymczasem, stojąc z boku z twarzą wyrośniętego cherubinka, patrzy

z niby to zdziwioną miną na rozgrywającą się scenę, udając, że nie wie, o co chodzi...

Oczywiście, o tym wszystkim dowiedziałem się po fakcie. Zgodnie ze swoim zwyczajem, że należy w takich sytuacjach rozstrzygać sprawy personalne przy otwartej kurtynie, zwołałem wszystkich zainteresowanych, wyjaśniając im, że miał to być „ubaw” a nie zamiar wyrządzenia przykrości którejś ze stron. Sprawa była o tyle ciekawa, że był to pierwszy przypadek zatrudnienia kobiety w zawodzie do tej pory zarezerwowanym wyłącznie dla mężczyzn. Tak więc „Niczego sobie” i Ewald przyczynili się do otwarcia drzwi tego zawodu dla kobiet. I to byłoby szczęśliwe zakończenie historii z „Niczego sobie”...

Ale dalej pozostała pamięć „prozy” z minionych lat.

Koniec lat 40. i początek 50. to okres szczytowego nasilenia ideologicznego „zamordyzmu”, czyli bezpardonowego rozprawiania się z ludźmi na wysokich stanowiskach kierowniczych pochodzenia nierobotniczego, jeżeli nie byli posłusznymi członkami rządzącej wszechwładnie PZPR. Na co dzień odbywało się to w ten sposób, że zdejmowano tychże „nieprawomyślnych” ze stanowisk, obsadzając ich miejsca ludźmi zaufanymi, bezkrytycznie wykonującymi ogórne polecenia, przy czym kwalifikacje zawodowe nie odgrywały tutaj dominującej roli.

Wszystkie takie zmiany personalne były dokonywane w oparciu o perfidnie opracowaną doktrynę, która polegała w zasadzie na dwóch założeniach:

1. Dyrektorem naczelnym ma być „swój”, czyli może być mierny, ale musi być wierny i bezgranicznie posłuszny.

2. Zastępcą musi być najlepszy fachowiec, nawet z odstępstwem od warunków stawianych dyrektorowi naczelnemu ale tylko do czasu wyszkolenia - przyuczenia pracownika „ideologicznie poprawnego”.

I w tym miejscu opisane stosunki pasują jak ulał do sytuacji, kiedy to w 1950 r. po zwolnieniu się stanowiska dyrektora naczelnego (dotychczasowy dyrektor inż. Kossowski przeszedł do nowopowstałego Zjednoczenia Przemysłu Motoryzacyjnego w Warszawie) mianowano na to miejsce Jana Wiesnera znanego jeszcze sprzed wojny działacza związkowego. Jak z kartoteki osobowej wynika, w rubryce wykształcenie miał on wpisane (cytuje): „8 klas szkoły ludowo-wydziałowej”. Był on dyrektorem naczelnym od 1 czerwca 1950 r. do śmierci, czyli do 5 lutego 1952 r.

Ceremonia pogrzebowa (zmarłego dyrektora) była pierwszą świecą w dziejach Kuźni Ustronia, a mowę mistrza ceremonii zlecono Władysławowi Richertowi. Z tego niewątpliwie smutnego obrzędu wypada wspomnieć o zabawnym akcencie, kiedy to jeden z działaczy partyjnych swoje przemówienie poegnalne zakończył słowami „Bądź zdrow towarzyszu” (mówca sepleniał).

Opisane na wstępie założenie (drugie), że zastępcą dyrektora musi być najlepszy fachowiec - moim zdaniem wcale nie było takie głupie. Rozpatrując zagadnienie na przykładzie nietuzinkowego zakładu, jakim była Kuźnia Ustronia, zastosowanie tej doktryny nie spowodowało zakłóceń w ekonomiczno-technicznym rozwoju Zakładu. Najlepszy fachowiec, inż. Jan Jarocki dalej w branży był dyrygentem z ogromnym autorytetem. Jak na autorytet przystało, wygrał swój program rozwoju zakładu z wszystkimi ideologicznymi „suflerami” i „inspicjentami” (oczywiście kosztem zdrowia). Z perspektywy czasu wydaje mi się, że gdyby kolejne rządy, przed i po transformacji ustrojowej, przestrzegały przynajmniej tej zasady, że ekonomia i postęp techniczny to jakby partytura, której autorami powinni być nie ideolodzy a kompozytorzy, a zespołem wykonawców winni kierować dyrygenci a nie prelegenci, to być może nie musielibyśmy płacić frycowego za efekty pracy „zasłużonych i chcących się sprawdzić”, za decyzje personalne trudne do logicznego uzasadnienia.

W końcu to od umiejętności kierowcy a nie właściciela zależy jak długo pojazd będzie sprawny i czy pasażerowie dojadą do celu cali i zdrowi.

W tamtych czasach rola właściciela polegała na planowaniu, aby pojazd poruszał się tylko po drogach krajowych i aby radiodioda nie „łapała” Głosu Ameryki, BBC i Radia Wolna Europa. Obowiązujący wtedy kompas miał wskazówkę pokazującą tylko wschód. Na nasze szczęście dzisiaj ten kierunek już nie jest obowiązkowy.

Józef Szymaniak

171 GODZIN ZARYBIANIA

Końcem roku członkowie Koła Ustroń - Wisła Polskiego Związku Wędkarskiego podsumowali swoją działalność w 2002 r. To był udany rok - wędkarze złowili taaaakie ryby, zorganizowali ciekawe zawody, zarybiali i pilnowali Wisły oraz potoków.

Na zebraniu sprawozdawczym dyskutowano też o problemach. Zdaniem naszych wędkarzy nieodpowiednio rozdzielane są pieniądze z okręgu, nie wszystkie posunięcia bielskiego zarządu korzystnie wpływają na stan zarybienia, gospodarz rzeki i jej dopływów prowadzi prace remontowe ze szkodą dla środowiska.

Wędkarze zebrali się w jednej z sal MDK „Prażakówka”, a wśród nich byli zaproszeni goście: Leszek Polakowski, prezes Zarządu Okręgu Bielsko-Biała PZW, Krzysztof Gawlik, prezes do spraw zarybienia bielskiego okręgu oraz gospodarz - prezes ustrońsko-wisłańskiego Koła PZW Władysław Sanecki. Przewodniczącym zebrania został Jan Gogółka, sekretarzem Henryk Karasek. W składzie komisji mandatowej znaleźli się Rudolf Polok, Marek Surowiec, a członkami komisji uchwał i wniosków zostali: Karol Drózd, Bronisław Zmijewski, Andrzej Kubok.

H. Karasek w imieniu kapitana sportowego Koła odczytał sprawozdanie z przeprowadzonych imprez, w których łącznie brało udział 151 wędkarzy. W zawodach spławikowych - o mistrzostwo Koła wygrali: Andrzej Jaszowski, Jan Goliszewski, w towarzyskich: Jan Szturc, Władysław Chraścina, Dawid Andrzej, w zawodach muchowych o mistrzostwo Koła: Henryk Dworak, H. Karasek, Marek Surowiec, w towarzyskich: Stanisław Jurzykowski, K. Surowiec, H. Karasek. W sprawozdaniu napisano, że coraz większym zainteresowaniem cieszą się zawody na Dunajcu, gdzie S. Jurzykowski złowił liczącą 112 cm i ważącą 13 kg głowicę - największą rybę złowioną przez członka Koła. Ustrońscy i wiślańscy godnie reprezentują swój teren na zawodach okręgowych i krajowych.

Prężnie działa klub muchowy Koła. W pracę zaangażowanych jest 12 osób, które spędziły 171 godzin na zarybieniu i odłowach w potoku Dziechcinka, Jawornik i na rzece Wiśle. Zorganizowano dwie wycieczki i wyjazd na zawody na Dunajcu. Pracę podsumowano przy pieczonym baranie.

Wędkarze walczą też z kłusownictwem. W Kole aktywnie działa 13 strażników, którzy przeprowadzili 34 kontrole przestrzegania ustawy o rybactwie śródlądowym. Skontrolowano 77 osób, odnotowano 19 przypadków nielegalnego łowienia. 10 razy patrolowano potoki i rzekę z policją. W 2003 roku strażnicy z Koła chcieliby wyeliminować ze swoich szeregów osoby nieaktywne, zacieśnić współpracę z policją, nawiązać ze strażą miejską.

Następnie głos zabrał prezes W. Sanecki, który mówił o zmniejszającej się liczbie członków, obecnie do Koła należy 98 wędkarzy.



Zawody wędkarskie w Ustroniu.

Fot. W. Suchta

ry, i braku zainteresowania ze strony młodzieży. Stwierdził, że jest to niepokojące, ale nie odbiega od standardów krajowych. W kolejnym roku nacisk zostanie położony właśnie na pracę z młodzieżą. Przyjęto sprawozdanie z działalności Zarządu oraz budżet na rok 2003, który zreferowała jedyna kobieta należąca do Koła - skarbnik Elżbieta Tyrna.

W trakcie dyskusji najdłużej rozmawiano o niewłaściwym zdaniem naszych wędkarzy, rozdziale pieniędzy na zarybienie. Udo- wadniali, że wpuszcza się nieodpowiednie gatunki ryb, do tego w miejscach, w których nie mają szans przeżyć. Zbyt dużo idzie na zarybienie rejonów, gdzie nie ma zbyt dużego zainteresowania wędkarstwem i opieką nad łowiskami. Rzeka na wiślańsko - ustrońskim odcinku, traktowana jest po macoszemu, a to przecież tutaj odbywa się najwięcej zawodów, organizowanych przez koło, okręg, a nawet krajowych. Swoje rozgrywki organizują tu również wędkarze z innych okręgów. Czasem nielegalnie. Bywa, że miejscowi wędkarze nie mogą przeprowadzić zawodów. Jak na tak eksploatowany odcinek, jest u nas za mało ryb.

Ustalono, że terminy zawodów organizowanych przez inne koła czy okręgi PZW, uzgadniane będą z miejscowym klubem. Władze okręgu wezmą pod uwagę wnioski Koła Ustroń - Wisła na temat bardziej efektywnego zarybienia. Czuwać będzie nad między innymi Jan Goliszewski z Koła Ustroń - Wisła, członek komisji do spraw zarybienia władz okręgowych.

Wędkarze wyrazili też zaniepokojenie sposobem prowadzenia prac na Wiśle i niektórych potokach. Po remontach pozostają betonowe cieki, w których ryby nie mają szans przeżyć. Przykładem może być potok Bładnicza w centrum Ustronia. Niestety gospodarz wód traktuje wędkarzy jak intruzów, a powinien zasięgać opinii i powiadamiać o prowadzonych pracach, żeby w razie konieczności można było wyłowić i przenieść ryby. Zaproponowano, żeby zacząć współpracę z firmami, które te remonty przeprowadzają i z nimi uzgadniać terminy.

Podczas zebrania dyskutowano również o zbyt dużej wysokości niektórych opłat, wysłuchano sprawozdania z działalności Zarządu Okręgu i pochwał dla miejscowych strażników - najlepszych w okręgu, rozmawiano o planach na najbliższy rok. Mimo, iż w zebraniu uczestniczyło niecałe 30% członków obrady były owocne.

Monika Niemiec

JUBILEUSZOWE SPOTKANIE W SP-1

1 marca o godz. 10.00 odbędzie się uroczyste spotkanie byłych uczniów Szkoły Podstawowej nr 1 z okazji 40-lecia budynku szkoły. Z tej okazji dyrekcja i grono pedagogiczne SP-1 zwracają się do absolwentów, którzy w swojej karierze szkolnej byli świadkami przeniesienia szkoły z budynku na rynku do nowego przy ulicy Partyzantów. Ci spośród absolwentów, którzy chcieliby spotkać się w swoim klasowym gronie proszeni są o kontakt z dyrekcją szkoły.

16 stycznia Ustrońskie Koło Polskiego Klubu Ekologicznego zaprasza na prelekcję mgr K. Romańczyk ze Śląskiej Ligi Walki z Rakim pt. „Przyczy-

EKOLODZY ZAPRASZAJĄ

ny powstawania i zapobieganie chorobom nowotworowym na podstawie badań w województwie śląskim”. Spotkanie rozpocznie się o godz. 16.30 w Ośrodku Edukacji Ekologicznej „Leśnik” w Ustroniu Jaszowcu.

„CASABLANKA”

Music Bar

Tradycyjne dancingi przy żywej muzyce

Każdy piątek, sobota, niedziela od 21.00
tel. 854-39-36

KSERO GRAF USTROŃ, ul. Ogrodowa 9A
tel./fax (033) 854 36 40
851 38 69

KSEROKOPIAREK

SPRZEDAŻ, SERWIS, WYNAJEM

KSEROKOPIE: A4 - A0

KSERO LASER KOLOR

PIECZĄTKI, WIZYTÓWKI

AUTORYZOWANY DEALER I SERWIS nashuatec

NIEKONIECZNIE RAZEM

Rozmowa z Tomaszem Dyrdą, lekarzem pediatrą

Po przeczytaniu artykułu „Razem urodzimy dziecko”, który ukazał się w świątecznym numerze Gazety Ustrońskiej, chciałby się Pan podzielić uwagami na temat porόδów rodzinnych. Nie popiera Pan obecności męża na sali porodowej?

Jako lekarz pediatra przez dwa lata pracowałem na oddziale położniczym we Wrocławiu. Wzywano mnie do każdego porodu. Przez ten czas zdobyłem wiele doświadczeń i byłem świadkiem bardzo różnych reakcji. Z tej perspektywy twierdzą, że nie każdy mężczyzna jest przygotowany na to, żeby asystować żonie przy porodzie.

Czy można sprawdzić wcześniej, kto może, a kto nie powinien?

Na to pytanie muszą sobie odpowiedzieć sami małżonkowie. Rozumiem, że kobieta chce, żeby mąż był przy niej. Ja sam asystowałem przy narodzinach wszystkich moich dzieci i żona była zadowolona. Mówiła, że pewniej się czuła. Jednak ja, jako lekarz, jestem przyzwyczajony do pewnych widoków i sytuacji.

Dlaczego asystowanie przy narodzinach dziecka może być dla niektórych zbyt silnym przeżyciem?

Nie czarujmy się. Sam, proces porodu, dla osób patrzących z boku, jest mało estetyczny. Czysta fizjologia - krew, specyficzne zapachy. Pamiętajmy, że mąż i żona to nie tylko matka i ojciec, ale kobieta i mężczyzna, których wzajemne relacje wykraczają poza rodzicielstwo. Jeśli mężczyźni poród ma się źle kojarzyć, lepiej, żeby w nim nie uczestniczył.

Jak reagują panowie na sali porodowej?

W większości przypadków sprawdzają się. Oni podtrzymują żonę na duchu, personel powinien tak wszystko zorganizować, żeby nieprzyjemne wrażenia zminimalizować. Dlatego też mąż stoi zazwyczaj przy głowie żony. Jeden z panów mówił mi o poczuciu bezradności, o tym, że nie za bardzo wiedział, co ma robić, kiedy wi-

dział żonę cierpiącą. Inny mężczyzna uparcie pozostawał przy żonie, mimo że raz i drugi osunął się na ziemię. Trzeba go było cucić. Ale żeby chodzić do szkoły rodzenia nie trzeba mocnych nerwów?

Oczywiście. Polecałbym panom uczestniczenie w zajęciach. Poród jest tylko jednym z wielu poruszanych tematów. Można się dowiedzieć, jak opiekować się żoną podczas ciąży, co trzeba kupić i jak zajmować się noworodkiem. Również jak wspierać młodą mamę przy karmieniu piersią. Zauważyłem, że kiedy zaczynałem pracę jako lekarz pediatra, a było to piętnaście lat temu, kobiety najczęściej karmiły piersią trzy miesiące. Dzisiaj co najmniej pół roku, a większość moich pacjentek przez pierwszy rok życia dziecka. Szkoły rodzenia dobrze spełniają swoją rolę. Kiedy pracowałem na oddziale położniczym, widziałem różnicę w zachowaniu kobiet. Te, które nie były przygotowane i rodziły pierwsze dziecko, często reagowały histerycznie. Krzyki, szarpnięcia - sytuacje wręcz śmieszne i tragiczne jednocześnie. Zachęcam do chodzenia do szkoły rodzenia. „Absolwentki” są zdecydowanie bardziej opanowane.

Co by Pan powiedział paniom, które upierają się przy porodzie rodzinnym?

Kobietom, które chciałyby wymóc obecność męża w porodówce, radziłbym żeby zrezygnowały. Trzeba porozmawiać, zaproponować, ale nie nalegać. Panie powinny się zastanowić, czy rzeczywiście kierują się rozsądkiem, czy może modą. Poród rodzinny to zbyt poważna sprawa, żeby ulegać presji otoczenia, czy namowom koleżanki, która rodziła z mężem. Jestem tradycjonalistą i chciałbym zwrócić uwagę, że przez wieki poród był babką sprawą. Akuszerki zamykały przed mężczyznami drzwi i nie pozostawało im nic innego jak tylko czekać.

Może mężczyzna stał się potrzebny, gdy porody przeniesiono z domu do zimnych szpitalnych sal?

To prawda, że jeszcze nie we wszystkich szpitalach, traktuje się kobiety tak jak powinno. I mąż może towarzyszyć żonie w szpitalu, żeby nie czuła się osamotniona, bezradna. Ale jeśli nie czuje się na siłach, nie musi wchodzić na salę porodową.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Monika Niemiec



Komuś najwyraźniej przeszkadzała tablica informacyjna stojąca dotąd obok przystanku na ul. 3 Maja... Nie zanotowaliśmy wszak w ostatnich dniach huraganowych wiatrów. Ten denerwujący pokaz bezmyślnej niszczyielskiej siły zwanej po prostu wandalizmem nie jest niestety odosobniony. Jak często jeszcze będziemy stawiali bezradni w obliczu efektów tego typu „aktywności”? Fot. A. Gadomska

Rada Rodziców, Dyrekcja Szkoły SP 1 w Ustroniu zapraszają na tradycyjny „BAL RODZICIELSKI” 22.02.2003 r. o godz. 19.00 w Hotelu „Ziemowit” Ustron Zawodzie. Koszt biletu od pary 160 zł. Bilety do nabycia w sekretariacie. Jak zwykle zapewniamy szampańską zabawę i wiele atrakcji.

Najlepsze zakończenie karnawału to „BAL RODZICIELSKI” w Szkole Podstawowej nr 1! Zapraszamy!



LIST DO REDAKCJI

W Nowy Rok około godz. 23 szedłem ulicą Partyzantów i zobaczyłem dwa kłębiące się ciała na boisku szkolnym. Chwila zastanowienia, co robić i doszedłem do wniosku, że nie będę ryzykował i sprawdził, o co chodzi. Kawalek dalek zadzwoniłem na policję. Opowiedziałem o zdarzeniu i zaznaczyłem, że dzwonię anonimowo. Nie pytali o nic, stwierdzili, że już jadą. Myślę, że minęły jakieś trzy minuty, kiedy już z daleka, zauważyłem podjeżdżający samochód. Przyznaję, że byłem zaskoczony: szybka reakcja, żadnych pytań, zero formalności.

Imię i nazwisko do wiadomości redakcji

O komentarz poprosiliśmy komendanta Komisariatu Policji w Ustroniu Janusza Baszczyńskiego:

- Nie ma się czemu dziwić. Staramy się pracować właśnie w ten sposób. Nasze patrole nie mogą być wszędzie, nie są w stanie pilnować każdego domku letniskowego, kiosku, sklepu. O to muszą zadbać właściciele, wynajmując firmy ochroniarskie, zakładając alarmy. My jesteśmy po to, żeby interweniować tam, gdzie coś się dzieje. Podkreślam po raz kolejny, że zapewniamy całkowitą dyskrecję i reagujemy nawet na anonimowe wezwania. W tym konkretnym przypadku, nic się akurat nie działo, ale może nasz przyjazd zapobiegł jakiemuś zdarzeniu. (mn)

SYSTEMY ALARMOWE już od 1,- złotego
Promocja ograniczona!

Monitoring z grupą interwencyjną
już od 49,18 zł netto

Szczegóły: **Biuro Ochrony „TiFOM”**
Cieszyn, ul. Ustrońska 22
tel. 85-12-852, 0 501-626-820

POPIÓŁ CZY PETARDA

W nocy z 30 na 31 grudnia, o czwartej nad ranem wybuchł pożar w jednym z prywatnych domów w Hermanicach. W środku nocy ogień wyrwał ze snu małżeństwo z dwójką małych dzieci. Schronili się u sąsiadów. Na miejscu szybko pojawiła się straż pożarna i policja. Przyczyny powstania pożaru nie są jeszcze ustalone. Dochodzenie prowadzi ustronński komisariat. Nasuwają się jednak różne przypuszczenia na ten temat: bezmyślnie rzucona petarda, popiół wnieiony z kominka poprzedniego dnia, a może podpalenie?

Mimo zakazu używania fajerwerków przed Sylwestrem, już od połowy grudnia dały się słyszeć wybuchy. Po świętach wystrzały się nasiliły i nie pomogły patroli strażników miejskich. Nie pomaga, jeśli sztuczne ognie będą kupować lub dostawać nieodpowiedzialni młodzi ludzie. A że brak im wyobraźni, przekonała się między innymi mieszkająca przy ul. 3 Maja starsza pani, której petarda wybuchła prawie pod nogami. W tym roku szczęśliwie nikt z Ustronia nie trafił na pogotowie, nie było rannych. Były jednak straty materialne. Również w Hermanicach i też z niewyjaśnionych przyczyn spaliła się szopa, wcześniej w pobliżu słyszano wystrzały. Kilku kierowców będzie musiało kłaść nowy lakier na uszkodzenia po wybuchach petard. Komendant JRG Państwowej Straży Pożarnej w Polanie Jan Sztuka, poinformował, że strażacy nie wyjeżdżali do pożarów wywołanych przez fajerwerki. Nie można było stwierdzić, że były one przyczyną.

- Osoby, które bawią się w ten sposób, nie liczą się z możliwymi konsekwencjami takiej zabawy - mówi właścicielka domu, w którym wybuchł pożar. - U nas na szczęście nikomu nie się nie stało, ale jeszcze długo będziemy pamiętać tę ostatnią noc 2002 roku. Młodszy wnuk nie zdawał sobie sprawy z grozy sytuacji, ale starszy - sześćioletni, przeżył szok, kiedy wyrwany ze snu nad ranem, musiał w pośpiechu wstawać z łóżka i uciekać z domu. To było dla nas wszystkich wstrząsające przeżycie. Dodam jeszcze, że następnego dnia po zdarzeniu na dróżyce w pobliżu domu zauważyłam liczne ślady użycia petard.

A jeśli zapalił się popiół z kominka? Poprzedniego dnia rano zapakowany został do foliowego worka, tak jak nakazują obowiązujące w Ustroniu zasady segregacji odpadów. Do momentu wybuchu pożaru upłynęło jednak 20 godzin.

- Nigdy nie możemy być pewni, że popiół się nie zapali - mówi J. Sztuka. - Zależy to od pieca, materiału: krótko tli się drewno, dłużej węgiel, jeszcze dłużej koks. Nie można ustalić, że po upływie tylu i tylu godzin, jest już bezpiecznie. Niezawodnym sposobem jest tylko zalanie popiołu wodą.

Komendant podkreśla, że nie można przechowywać popiołu w budynku mieszkalnym, ani nawet gospodarskim.

- Wolabym, żeby przyczyną była petarda lub popiół - stwierdza poszkodowana. - Można by się starać nie dopuścić drugi raz do takiej sytuacji. Przypuszczenie, że ktoś mógł podpalić dom, wydaje się najmniej prawdopodobne, jednak sprawia, iż nie czujemy się tu bezpiecznie. Mielśmy wyłączony system alarmowy, bo dzieci boją się jego sygnału. Teraz już na pewno będzie włączony, zainstalujemy też czujniki reagujące na dym.

Jak powiedziano nam w straży pożarnej, podpalenie da się udowodnić bardzo rzadko. Właściwie trzeba by przyłapać piromana na gorącym uczynku. Na naszym terenie zdarzyło się kilka nie wyjaśnionych pożarów.

Nasza rozmówczyni nie miała jeszcze zainstalowanych czujników przeciwpożarowych, ale na szczęście tej nocy czujny był pies sąsiadów z naprzeciwka. Owczarek niemiecki, półtoraroczna suczka Carmen, mimo surowych zakazów, weszła w nocy do sypialni właścicieli. Zachowując konsekwencję w wychowywaniu psa, właścicielka stanowczo wyrzuciła go za drzwi. Mimo to pies wrócił i domagał się wyprowadzenia. Zasnęła pani domu w końcu uległa. Wyszła do ogrodu i wtedy zobaczyła palący się fragment budynku. Natychmiast zadzwoniła na policję, gdzie bez zbędnych pytań przyjęto zgłoszenie. Cały czas była przekonana, że w płonącym domu nikogo nie ma. Powiadomiła zaprzyjaźnionych sąsiadów. Okazało się, że w domu są ludzie. Szybko wyprowadzono rodzinę.

- Gdyby to był człowiek, odznaczyłabym go medalem za upór i determinację - mówi właścicielka domu, w którym wybuchł pożar. - To było szczęście w nieszczęściu. Pies wyczuł, że dzieje się coś złego i bardzo zdecydowanie zareagował.



Bohatera Carmen.

Fot. M. Niemiec

Carmen zyskała uznanie w oczach ocalonej rodziny oraz sąsiadów i wydaje się być z siebie dumna, kiedy opowiada się o jej mądrym zachowaniu. Nasza rozmówczyni wielkie podziękowania chce przekazać również właścicielowi psa za szybkie i skuteczne działanie, a także strażakom oraz zaprzyjaźnionym sąsiadom za udzielenie natychmiastowej pomocy.

Monika Niemiec

(uczestnicy zdarzenia pragną pozostać anonimowi)

OFERTA NARCIARSKA AUSTRIA

01.02.2003 - 07.02.2003 r.
cena od 630 - 930 zł

B.U.T. „Ustronianka”
tel. 854-32-88

PIWNICA POD ROWNICĄ

Ustroń, ul. Daszyńskiego 1,
poleca promocyjne dwudniowe obiady na miejscu lub na wynos w cenie 6,50 zł, proponujemy również 3 rodzaje pierogów domowych na kilogramy w cenie:
pierogi z mięsem - 15 zł/kg
pierogi z kapustą i grzybami - 12 zł/kg
pierogi ruskie - 10 zł/kg

Uchwała Nr II/16/2002 Rady Miasta Ustronia z dnia 29 listopada 2002

w sprawie: wprowadzenia na terenie miasta Ustronia na rok 2003 opłaty administracyjnej za czynności urzędowe wykonywane przez podległe jej organy nie objęte przepisami o opłacie skarbowej.

Na podstawie art.18 ust.2 pkt 8, art. 40 ust.1 i art. 41 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (t.j. z 2001 r. Dz.U. nr 142 poz. 1591 z późn.zm.) oraz art.18 i art. 19 pkt 1 lit.d ustawy z dnia 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (t.j. z 2002 r. Dz.U. nr 9 poz. 84 z późn.zm.) i art.29 ust.2 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. o zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. z 1999 r. Dz.U. nr 15 poz. 139 z późn.zm.)

Rada Miasta Ustronia uchwała § 1.

Wprowadzić na obszarze miasta Ustronia pobór opłaty administracyjnej od następujących czynności nie objętych przepisami o opłacie skarbowej:
1. za wypis z planu zagospodarowania przestrzennego miasta - 50 zł,
2. za wyrys z planu zagospodarowania przestrzennego miasta - 50 zł.

§ 2.

Opłata administracyjna w wysokości określonej w § 1 uchwały wnoszona jest gotówką w kasie Urzędu Miasta, bezpośrednio po dokonaniu czynności.

§ 3.

Wykonanie uchwały powierza Burmistrzowi Miasta.

§ 4.

Traci moc uchwała nr XXXI/252/96 Rady Miejskiej Uzdrowiska Ustronia z dnia 20 grudnia 1996 r.

§ 5.

1. Uchwała wchodzi w życie w terminie 14 dni od dnia jej ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Śląskiego z mocą obowiązującą od 1 stycznia 2003 r.
2. Uchwała podlega ogłoszeniu poprzez wywieszenie na tablicach ogłoszeń na terenie miasta, publikację w Gazecie Ustronńskiej i w internetowym serwisie miasta.

AUTO WIR ZIMĄ

Po raz drugi rozegrano w Ustroniu zimowy Auto-Wir. Tym razem rajdowcy rywalizowali na rynku. Niestety pogoda nie dopisała i nie był to do końca zimowy Auto-Wir. W każdym razie w sobotę 28 grudnia wieczorem wystartowało kilkunastu rajdowców, zaś obserwowała ich spora grupa publiczności.

- Śnieg nam uciekł ale nie do końca - mówi organizator Auto-Wiru Zygmunta Molin. - W każdym razie było bardziej mokro niż śnieżnie. Szczęśliwie udało się po raz pierwszy Auto-Wir zorganizować na rynku, ale chyba był to pierwszy i ostatni raz, bo przecież rynek zostanie



Startowano parami.

zagospodarowany i wtedy trudno będzie wprowadzić tam imprezę samochodową.

Na rynku wytyczono dwa takie same tory przejazdu. Startowano parami w dwóch przejazdach. Jeżeli wynik rywalizacji był remisowy, odbywała się dogrywka, w której tory losowano. Przegrujący odpadał, zwycięzca przechodził do kolejnego etapu. I tak aż do finału.

- System KO pozwala uniknąć mierzenia czasów stoperem, co nigdy do końca nie jest dokładne. Poza tym chodziło nam o uatrakcyjnienie imprezy - twierdzi Z. Molin.

Samochody podzielono na duże i małe. Do kategorii małych zaliczono wszystkie fiaty 126, do dużych pozostałe. Szczególnie kibicowano jedy-



Za kierownicą sam organizator Auto-Wiru na rynku.

Fot. W. Suchta

nej dziewczynie w stawce zawodników Dorocie Januszewskiej. Startując fiatem 126 pierwszy etap wygrała, w następnym niestety odpadła. Otrzymała jednak za odwagę nagrodę pocieszenia. Dwukrotnie zdarzyło się, że samochód wjechał w zaspę śnieżną, co również wywołało aplauz publiczności. Był też pechowiec, któremu samochód stanął kilkanaście metrów przed metą.

- Może trochę za późno zostały na rynku włączone światła, ale to już inny problem. W każdym razie wszystko ładniej by wyglądało przy świecących girlandach i choince. Na to nałożyła się brzydka pogoda. Przy śniegu byłoby jaśniej, łatwiej można by obserwować zawody. Dobrze że nie padało. W niedzielę, przy deszczu prawdopodobnie Auto-Wir byłby bez publiczności, niewiele osób też zdecydowałoby się startować. Brakuje też trochę nam oprawy, tego by ktoś z mikrofonem prowadził, informował co się aktualnie dzieje. Auto-Wir rozgrywany był zimą i brakowało jakiegoś stoiska z gorącymi napojami, skromnymi posiłkami dla publiczności. Nawet przy dodatniej temperaturze nie każdy jest skłonny stać na zimnie przez całą imprezę. Moim zdaniem przy tej ilości widzów takie stoisko miałoby prawo bytu. Trudno jednak takie rzeczy zapewnić, gdy całość przygotowują trzy osoby.

Tymi organizatorami są: Z. Molin i jego syn Paweł oraz Andrzej Kiecoń. Trzeba do-

dać, że Auto-Wir odbywa się bez wpisowego, więc kto się zjawi może startować bez jakichkolwiek opłat. Ponadto są nagrody dla najlepszych. W tym roku sponsorami byli: Azbud, Jerzy Rottermund, Stowarzyszenie Poszkodowanych w Wypadkach Drogowych, Aral Polska.

- Robimy to z czystego skrzywienia do sportu samochodowego - mówi Z. Molin. - Chcemy co roku o tym samym czasie organizować zimowy Auto-Wir. Letni już od kilku lat odbywa się pod koniec sierpnia w ramach Dni Ustronia. Jeżeli nie będzie możliwości na rynku, ponownie skorzystamy z gościnności prezesa Andrzeja Gluzy i tor wytyczymy przy Sparze w Hermanicach. Jest to jednak miejsce trochę oddalone od centrum. Powtarzam to po każdym Auto-Wirze: Konieczne jest stałe zabezpieczone miejsce. Przecież poprzez takie jeżdżenie między pacholkami nabiera się prawidłowych odruchów w samochodzie. Jest to więc też działanie na rzecz tego, aby nasze drogi były bezpieczniejsze. Wojciech Suchta

Fot. W. Suchta

Okazało się, że przyczyną jest brak paliwa. Z pomocą kolegów maszyną zepchnięto poza rynek.

W kategorii fiatów 126 w finale Mariusz Smolik pokonał Artura Poppka, w walce o trzecie miejsce Grzegorz Otolński wygrał z Pawłem Mikulskim. W kategorii samochodów pozostałych Leszek Ślebioda pokonał w finale Roberta Lipowczana, trzecie miejsce zajął Tomasz Kiecoń wygrywając z Michałem Rylko. Dodatkowo rozegrano wielki finał o Puchar Burmistrza, w którym spotkali się zwycięzcy obu kategorii - L. Ślebioda wygrał z M. Smolikiem. W sumie atrakcji i emocji było wiele. Pytany o mankamenty Z. Molin mówi:



Uroki jazdy nocą.

Fot. W. Suchta



Podczas wypoczynku w Ustroniu można zabawić się na rynku...

OGŁOSZENIA DROBNE

„U Marusia”, ul. Grażyńskiego 27, tel. 854-49-97. Bankiety, przyjęcia, domowa kuchnia. Zapraszamy.

„Warzywa i Owoce”, ul. Piękna 5 (przy Os. Manhattan, obok prawa jazdy). Zapraszamy na świąteczną zakupy, oferujemy świeży towar i atrakcyjne ceny.

Protezy dentystyczne, naprawa, odnawianie. Serwis-Dent, Ustronie, ul. Stawowa 2. Tel. 854-35-66, 0-606-820-807.

Zdjęcia paszportowe, dowodowe w 5 min.: wideorejestracja cyfrowa, zdjęcia ślubne. Fuji Express, ul. Grażyńskiego 15

Sprzedam ptaki ozdobne. Tel. 0-505-731-252.

Umeblowany pokój do wynajęcia. Tel. 854-71-37.

Sprzedam garaż na osiedlu Centrum. 854-34-64.

Golden Retriever - sprzedam. Szczenięta z rodowodem po wspólnym rodzicach. Odbiór w styczniu 2003, tel. +420 776-704-420 Cz.

Biuro rachunkowe, licencja MF. Tel. 854-27-92.

Poszukuję pracy jako konserwator, dozorca, magazynier. Tel. 505-594-592.

Kredyty gotówkowe, hipoteczne, bez poręczycieli. Ustronie, ul. Partyzantów 1 (budynek PSS), tel. 854-29-79.

Malowanie, kafelkowanie. Tel. 854-12-64.

Przyjmę na pół etatu samodzielną księgową. Tel. 854-36-31.

DYŻURY APTEK

9-11.1 - apteka Myśliwska, ul. Skoczowska 111, tel. 854-24-89.

12-14.1 - apteka Centrum, ul. Daszyńskiego 8, tel. 854-57-76.

15-17.1 - apteka Pod Najadą, ul. 3 Maja 13, tel. 854-24-59.

Przejęcie dyżuru następuje o godz. 9.00 rano.

Dyżur rozpoczyna się z chwilą zamknięcia ostatniej apteki.



... a w czasie odwilży przejść się z deską po mieście. Fot. W. Suchta

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

MUZEUM HUTNICTWA I KUŹNICTWA

ul. Hutnicza 3, tel. 854-29-96.

Wystawy stałe:

- Hutnictwo i kuźnictwo Ustronia ze skansenem przemysłowym
- Galeria Sztuki Współczesnej B.K. Heczko
- Obraz Ludwika Konarzewskiego (juniora) „Wesele”

Wystawy czasowe:

- Fotografie i pamiątki z wyprawy A. Kozika do Papui Nowej Gwiney - do 15.1
- Stroiki bożonarodzeniowe wykonane przez uczniów ustroniskich szkół podstawowych - do 5.1

Muzeum czynne: we wtorki 9 - 17, od środy do piątku 9 - 14, w soboty, niedziele 9 - 13.

ODDZIAŁ MUZEUM „Zbiory Marii Skalickiej”

ul. 3 Maja 68, tel. 854-29-96.

Wystawy stałe:

- Medale i ekslibrisy z kolekcji Marii Skalickiej.
- Chrzęszcze, motyle, muszle, skamieliny z kolekcji Tomasza Gazurka

Oddział czynny: we wtorki 9 - 17, środy 9 - 14, w piątki i soboty 9-13.

MUZEUM REGIONALNE „Stara Zagroda”

ul. Ogrodowa 1, tel. 854-31-08.

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ „Na Gojach” B&K Heczowie

ul. Błaszycka 19, tel. 854-11-00. Galeria czynna cały czas.

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ „Zawodzie”

ul. Sanatoryjna 7, tel. 854-35-34 wew. 488.

Galeria czynna: od poniedziałku do piątku 9 - 16, w soboty 9 - 13.

BIURO PROMOCJI I WYSTAW ARTYSTYCZNYCH

Rynek 3A, tel. 854-54-58, e-mail bpiwa@polbox.com

Wystawy stałe:

- „Postacie i sceny literatury polskiej”, w seriach: „Trylogia”, „Pan Tadeusz”, „Wesele”, „Chłopi”, „Faraon”, „Krzyżacy” i inne.

Wystawy czasowe:

- Malarstwo współczesne: promocja i sprzedaż (Evgeni Afanassiev, Iwona Konarzewska, Karol Kubala, Jan Szmek i inni).

Biuro i galeria czynne: od poniedziałku do niedzieli od 10.00 do 17.00.

CHRZEŚCIJAŃSKA FUNDACJA „Życie i Misja”

ul. 3 Maja 14, tel. 854 45 22, fax 854 18 14

- Klub Świetlica dla dzieci w 2 grupach wiekowych (szk. podst. i gimnazjum),

- poniedziałki: godz. 15.00 do 17.00;

— Konwersacyjny Klub Języka Angielskiego dla młodzieży

- piątki: godz. 15.30 - 17.00.

USTRONSKIE STOWARZYSZENIE TRZEŹWOŚCI

Klub Abstynenta „RODZINA”

MITYNGI ANONIMOWYCH ALKOHOLIKÓW

Tymczasowa siedziba w parafii ewangelickiej

Telefon kontaktowy: 854-51-06

MIEJSKI DOM KULTURY „Prażakówka”

ul. Daszyńskiego 28, tel. 854-29-06.

MIEJSKA INFORMACJA TURYSTYCZNA

Rynek 2, tel. 854-26-53, ul. Sanatoryjna 7, 854-20-25.

- od poniedziałku do piątku 8.30 - 16.00

- sobota 8.30 - 13.00

KULTURA

11.01 godz. 15.00 Stowarzyszenie Hodowców Gołębi Poczтовых Sek

cja Ustronie - zebranie - MDK „Prażakówka”, sala nr 7

16.01 godz. 17.30 Koncert Kolęd - występy dzieci z Towarzystwa

Kształcenia Artystycznego - MDK „Prażakówka”

23.01 godz. 16.00 Koncert „Dla Babci i Dziadka” - MDK „Prażakówka”

- występy dzieci z kół zainteresowań MDK

KINO „ZDRÓJ”, ul. Sanatoryjna 7 (baseny), tel/fax 854-16-40

9.1 godz. 17.00 Władcy ognia - przygodowy s.f. (12 l.)

godz. 21.30 Droga do zatracenia - gangsterski (15 l.)

10-15.1 godz. 18.45 Mr Deeds - milioner z przypadku - komedia (15 l.)

godz. 20.30 Głośniej od bomb - obyczajowy (15 l.)

16.1 godz. 21.30 Głośniej od bomb - obyczajowy (15 l.)

Kino premier

9.1 godz. 18.45 Harry Potter i komnata tajemnic - przygodowy (7 l.)

16.1 godz. 18.45 Harry Potter i komnata tajemnic - przygodowy (7 l.)

PIERWSZY TURNIEJ

21 grudnia w hali sportowej w Brennej rozegrano halowy turniej piłki nożnej o puchar ustronńskiej firmy Kosta. Wszystko zaczęło się, gdy do prezesa Kasty Konrada Owczarka zwrócił się o pomoc Zbigniew Wuwer.

- Powiedział mi, że jest zespół startujący w turnieju dzikich drużyn, któremu warto pomóc. Zakupiliśmy stroje, byłem na paru meczach, a po czasie zrodził się pomysł zorganizowania turnieju. Znalazł się wolny termin wynajęcia hali w Brennej i tak doszło do tego pierwszego turnieju Kasty. Wcześniej byliśmy na turnieju Hajduków w Chorzowie, potem na turnieju Lentexu w Lublińcu. Uznaliśmy, że warto te drużyny zaprosić do nas - mówi K. Owczarek. - Chętnych do udziału było więcej, niestety w powiększonej obsadzie w jeden dzień nie zdołalibyśmy przeprowadzić turnieju.

Wystartowały więc drużyny z Chorzowa, Lublińca, Gliwice, Krotoszowic, Dobrodzienia, Wisły i Ustronia. Zespoły podzielono na dwie grupy i rozegrano eliminacje. Zwycięsko przebrnęły przez nie drużyny: Galpex Gliwice, Hajduki Chorzów, Samorządowcy Wisła i Kosta Ustron.

W półfinałach Hajduki pokonały Kostę 8:7 (w drugiej serii rzutów karnych), natomiast Galpex wygrał z Samorządowcami 5:0. W finale Galpex pokonał 5:3 Hajduki i tym samym zdobył puchar Kasty. W małym finale o trzecie miejsce Kosta wygrała z Samorządowcami 4:1. Drużyna ustronńskiej „Kasty” wystąpiła w składzie: Tomasz Wuwer, Łukasz Chwastek, Jarosław Czyż, Jarosław Wałęska, Mirosław Wójcik, Sebastian Sadlik, Marcin Marianek. Królem strzelców turnieju został T. Wuwer strzelając 16 goli. Turniej miał charakter otwarty więc mogli w nim występować również zawodnicy czynnie grający w klubach, stąd choćby obecność w zespole „Kasty” T. Sadlika i M. Mariana z Kuźni Ustron.

- Turniej wypadł dobrze, chyba wszyscy byli zadowoleni. Na zakończenie każdy uczestnik dostał prezent, niezależnie od wyniku - mówi K. Owczarek. - Turniej pozwala też spotkać się z naszymi kontrahentami, zacieśnić współpracę. W sportowej atmosferze zawsze łatwiej się rozmawia, a to może owocować w kontaktach handlowych. Trudno jednak traktować taki turniej jako imprezę reklamową firmy. Bardziej chodzi tu o sportowe spotkanie. Nie było protestów, jakichkolwiek nieporozumień. Sporo czasu poświęciliśmy na opracowanie regulaminu, tak by przed Świętami nie dochodziło do nieporozumień.

Turniej rozpoczął się o godz. 9, finał rozegrano o 17.30. Był to więc cały dzień spędzony na sportowo. K. Owczarek zapytany o kolejne turnieje odpowiada: - Jest to chyba realne. Teraz już chcielibyśmy utrzymać ten termin przed Świętami. W sumie potrzeba niewiele osób do przygotowania. Organizacyjnie nie był to wielki wysiłek.

Być może to ostatnie stwierdzenie K. Owczarka wypływa ze skromności, a może z talentów organizacyjnych. W każdym ra-

zie każdą taką sportową inicjatywę trzeba powitać z radością, tym bardziej gdy organizator zapewnia, że podobnych turniejów będzie na pewno więcej.

Wojśław Suchta

O tym, że była to udana impreza niech świadczy list, który wpłynął do naszej redakcji. Zamieszczamy go z niewielkimi skrótami.

Byłem pod budującym wrażeniem milej świątecznej atmosfery turnieju jak i jego organizacyjnego i sportowego poziomu. Jestem pod mocnym wrażeniem inicjatywy, poświęcenia i serca jakie włożył w organizację imprezy właściciel firmy „Kosta” Konrad Owczarek, wielki miłośnik sportu w naszym mieście. Nie ograniczył się tylko do finansowania turnieju, ale uczestniczył w nim czynnie dodając znaczenia i splendoru tej przesympatycznej imprezie, podczas której się doskonale bawił. Nic też dziwnego, że wszyscy uczestnicy zgotowali mu gorące podziękowanie i owację. Profesjonalna konferansjerka, komputeryzacja, oprawa muzyczna, a nawet kulinarna, spowodowała nastrój przyjaźni, świątecznej atmosfery i sportowej fety.

Konferansjerkę w kapitalny sposób, na poziomie wyższym od niektórych sprawozdawców sportowych, prowadził utalentowany działacz sportowy z Wisły Zbigniew Wuwer, któremu trud, myślę, wynagrodził kapitalnie grający młodzieńki zawodnik z Wisły - duży talent piłkarski, jego syn - Tomasz Wuwer. Przy okazji zauważyłem, że młodych utalentowanych piłkarzy w Ustroniu nie brakuje. Tylko od nich zależy kiedy i w jakim stopniu osiągną sukcesy sportowe, przynajmniej na miarę ich młodego kolegi, wychowanka Kuźni Ustron Adriana Sikory, który od nowego sezonu grać będzie w legendarnym Górniku Zabrze, idąc w ślady naszego sławnego Jana Gomoli.

Zywię głęboką nadzieję, że takich turniejów w naszym mieście będzie więcej, a obserwując jak szczęśliwy był prezes K. Owczarek, jestem tego nieomal pewien. Zachęcam wszystkich zdolnych, wspaniałych biznesmenów z naszego miasta do kontynuowania takich wzorów jak najczęściej.

Gwoli obiektywności wiele imprez sportowych w naszym mieście w ogóle odbywa się dzięki takim ludziom, których radością jest dać coraz więcej innym. I oby ich było jak najwięcej ku radości mieszkańców, gości naszego miasta i ich osobistej satysfakcji.

Przy okazji tegoż turnieju rozmarzyłem się: Jakież byłoby to piękne gdybyśmy w naszym mieście dysponowali halą sportową.

Ze sportowym pozdrowieniem

Stefan Baldys

członek Komisji Oświaty, Kultury,
Sportu i Turystyki Rady Miasta

KONKURS

Burmistrz Miasta Ustronia ogłasza konkurs na stanowiska dyrektorów

- Szkoły Podstawowej nr 6 w Ustroniu
- Przedszkola nr 2 w Ustroniu

1. Kandydaci powinni spełniać następujące warunki:
posiadać wyższe wykształcenie magisterskie z przygotowaniem pedagogicznym i co najmniej 5 letni staż pracy na stanowisku nauczyciela
posiadać ukończone studia podyplomowe lub kurs z zakresu zarządzania oświatą legitymować się co najmniej dobrą oceną pracy w okresie ostatnich 5 lat pracy w szkole
posiadać potwierdzenie aktualnym świadectwem lekarskim dobry stan zdrowia
2. Wymagane dokumenty:
potwierdzony kwestionariusz osobowy
dokumenty stwierdzające wykształcenie, kwalifikacje, staż pracy kartę oceny pracy nauczyciela
opis przebiegu dotychczasowej pracy poświadczony zaświadczeniem przez zakład pracy lub świadectwem pracy
zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia
oświadczenie treści „wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb realizacji konkursu”
pisemną ofertę wraz z koncepcją i programem działania placówki
3. Dokumenty w opisanych kopertach składać do 31.01.2003 r. w sekretariacie Urzędu Miasta w Ustroniu
4. Przystępujący do konkursu mają prawo do wglądu w podstawowe dokumenty szkoły
5. O terminie posiedzenia komisji Konkursowej kandydaci zostaną powiadomieni pisemnie



Grano na hali w Brennej.

Fot. W. Suchta



Przed rokiem w zawodach Ustroniaczka wystartowali najmłodsi adepci jazdy na nartach. Fot. W. Suchta

USTRONIACZEK II

W sobotę 11 stycznia na stoku narciarskim obok wyciągu „Polanka-Czantoria” (z lewej strony dolnej stacji kolei linowej na Czantorię) odbędą się Zawody Narciarskie o Maskotkę Ustronia.

Organizatorem imprezy jest Wydział Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta w Ustroniu we współpracy z właścicielem wyciągu „Polanka-Czantoria”.

Jak sama nazwa zawodów mówi nagrodą za miejsca 1-3 w każdej grupie wiekowej będą maskotki Ustroniaczka, a wszyscy startujący dostaną słodki upominek.

Trasa slalomu będzie miała 100 m. W zawodach mogą uczestniczyć dzieci z roczników 1992-1998, które zostaną podzielone na stosowne grupy wiekowe.

Zawodnicy mogą się zgłaszać w dniu zawodów od 9.30 do 11.00 przy dolnej stacji wyciągu. Wtedy też należy okazać dokument stwierdzający rok urodzenia startującego dziecka.

Przebieg zawodów jest uzależniony od warunków śniegowych, a w momencie oddawania Gazety do druku wszystko wskazywało na to, że powinny być znakomite. (a-g)

Hej Jozefie!

Jako Ci sie powodzi kamracie? Nale isto fajniacko, bo przeca jako hańdowni wszyndzi Cie je pełno. Widzym, że panosysz sie też w tej naszej gazecie. Ledwo skończyli drukować wspomniynia Jarockigo, co żech se rod przeczytał, a już zaroziulko Ty żeś na jego miejsce wskoczył i strasznućnie rod spóminosz jako to hańdowni w Kuźni bywało. Przinnóm sie, że za każdym razem czytóm, coś tam zaś naszkryfol. Prowda, tyś dycki miol godke i nierz było przy tobie dónś do głosu, nale ty chłopie isto zapómnioleş, żeś był wyncyj za granicóm niż we werku. U Arabów czy inszych ludów zarobioleş krocie, tóż nie dziwota żeś chałupe wystawil tak szumnóm, wielucnóm i loszklónóm jako baji kościół. A limuzyne żeś se sprawil, że niejedyn VIP by ci zowiścił. Nó dobre, niech tam bydzie, mie nic do tego.

Nale musimy ci trónfnóć chłopie, że jo też niejedyn rok we werku przerobił, możne aji wyncyj niż ty. Nie wiym jako żeś se to zalatwil, że redaktor przijyl twoji wspomniynia, ale jo sie zawziyl i już 2 tydzie piszym wieczorami jako to wszycko spóminóm, cale moji żywobyeci i zadziwisz sie Jozefie, ale jo tam Ciebie też łopiszym. Nó i wydóm se to jako ksióńzke jak mi piźnie 75 roków. Tobie też tak radzym, bo umiysz pisać i ponikiedy doista sie uśmiejym.

Twój kamrat



Zimą łabędzie upodobały sobie Ustroń. Chętnie pływają po Wiśle przy moście na ul. Grażyńskiego. Spacerujący kuracjusze często dokarmiają ptaki. Wisła nie zamarzła, więc i kłopotów z łabędziami nie miała straż miejska. Fot. W. Suchta

POZIOMO: 1) łupliwy mineral, 4) kaustyczna, 6) srebrny do sukni cieszyńskiej, 8) stop do lutowania, 9) ementalery, edamskie, 10) wydzielony teren, 11) rachunek bankowy, 12) gorący klimat, 13) ryba karpowata, 14) grecki bóg wojny, 15) duże sito, 16) choroba zakaźna, 17) drzewo liściaste, 18) Agata dla bliskich, 19) drukarski termin, 20) usterka.

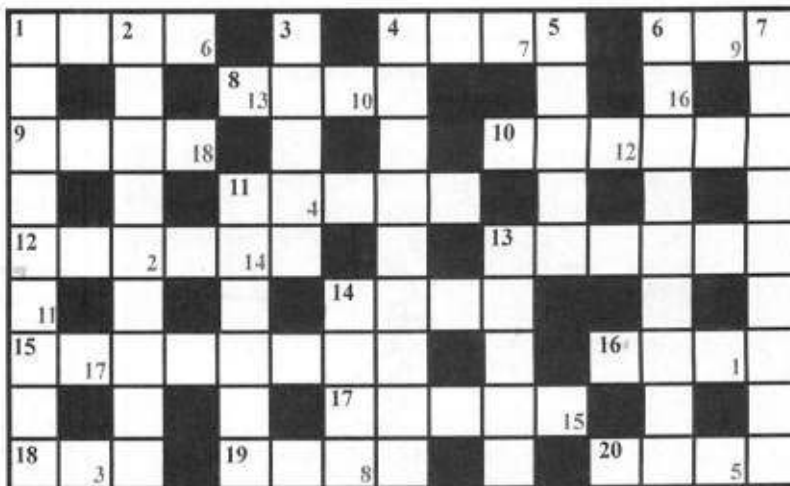
PIONOWO: 1) poobiedni dodatek, 2) biblioteczny spis, 3) zapada w sądzie, 4) miasto w Nowym Meksyku (USA), 5) ośrodek na Krymie, 6) żal do kogoś, 7) instrument dęty, poprzednik oboju, 11) zsiadłe mleko (gwarowo), 13) w barszczu czerwonym, 14) wyspa koralowa.

Rozwiązanie krzyżówki powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Termin nadsyłania hasła mija 20 stycznia.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr 50
GWIAZDKA Z NIEBA

Nagrodę 30 zł otrzymuje NATALIA KĄKOL, Ustroń, ul. Lipowska 6. Zapraszamy do redakcji.

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł



GAZETA USTROŃSKA

Tygodnik Rady Miejskiej. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny: Wojciech Suchta. Rada Programowa: Katarzyna Brandys, Tomasz Dyrda, Józef Waszek. Adres redakcji: 43-450 Ustroń, Rynek 1 (Ratusz), pok. nr 9, parter. Tel. 854-34-67. Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Skład: Gazeta Ustroniska. Druk: Drukarnia „Madar” - Skoczów, ul. Cieszyńska 9, tel.: 853-22-55. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 3.01.2002 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 10.01.2003 r.